Nr. 181. We Lwowie, Środa dnia 10. Sierpnia 1881. Rok XX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cent,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.

Pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wollfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9 sierpnia

(Znowu w kwestji znoszenia dualizmu władz. — Centralny urząd przemysłowy w przedlitawskiem ministerstwie oświaty. — Napaść *Pester Lloyda* na Polaków i Czechów. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

W kwestji zniesienia władz autonomicznych otrzymujemy znowu drugi polemiczny artykuł z prowincji, który dzisiaj podajemy bez żadnych uwag. Oto co nam piszą:

W *Gazecie Krakowskiej* z dnia 7. sierpnia b. r. nr. 30 czytamy w wstępnym artykule, zatytułowanym „Moskiewskie wichrzycielstwo w Galicji", ustęp, przeciw któremu musimy zaprotestować. Ustęp ten brzmi dosłownie: „Gdyby nieszczęsny dualizm władz i ich podział na rządowe i autonomiczne nie istniał i gdyby raz weszła w życie trafna i szczęśliwa myśl, zawarta w znanym wniosku sejmowym posła, a obecnie ministra, dr. Dunajewskiego, o organizacji władz administracyjnych w Galicji, mielibyśmy gotowego, obecnemu położeniu kraju odpowiedniego naczelnika, w osobie dzisiejszego marszałka krajowego". I następny ustęp: „Dlatego wzywamy szanownych posłów naszych, by na nadchodzącej sesji sejmowej sprawy owej organizacji nie omieszkali poruszyć na nowo z własnej inicjatywy" itd.

Najpierw musimy zwrócić uwagę *Gazety Krakowskiej*, iż między wnioskiem Dunajewskiego o zlaniu władz rządowych z autonomicznemi, czyli o zniesieniu autonomicznych, a sprawą świętojurską niema najmniejszego związku. Sprawę świętojurską wywołały, jak wiadomo, przed trzydziestu laty ówczesne rządy i dla gnębienia Polaków podtrzymywały bardzo długo. Obecnie zapatrywania rządu się zmieniły, porzucił świętojurców, a oparł się na stańczykach. Cała buta owego stronnictwa i jego wszystkie wpływy trwały tak długo, jak długo je rząd podnosił, teraz bez poparcia rządu upadło i powoli zniknie, jako organizacja sztuczna, wywołana dla chwilowej potrzeby. O ile zaś to stronnictwo opiera się o Moskwę, o tyle znowu rząd sam w własnym interesie zwalczać i wykorzeniać je będzie.

Rzecz inna zupełnie projekt zlania władz rządowych z autonomicznemi. Takiego wniosku ze strony *Gazety Krakowskiej* wcale się nie spodziewaliśmy, ponieważ nie wypływa z jej programu i dotychczasowego kierunku. Jeżeli teraz to pismo zmieniając kierunek, dmie w dudy stańczykowskie, w takim razie najlepiej by zrobiło, gdyby się zlało z *Czasem*, i przy tym organizm jako dodatek niedzielny wychodziło.

Kiedy przed kilku tygodniami zniesiono w Petersburgu komitet dla spraw królestwa Polskiego, wówczas *Gazeta Krakowska* we wstępnym artykule ze zgrozą wołała, iż ostatni ślad odrębności Królestwa zniesiono. Teraz proponuje sama zlanie władz autonomicznych z rządowemi. Przy takiem zlaniu musi któraś zasada coś utracić, a niewątpliwie utraci ta, która na swoje rozporządzenie nie ma całej machiny uorganizowanej, ta, która jest słabsza. To rzecz tak jasna, że dowodu nie potrzebuje.

Władze rządowe u nas za świeżej naszej pamięci były całkiem niemieckie, obecnie są trochę spolszczone, że nie całkiem, dowody na to dostarcza każdego dnia *Gazeta Narodowa*, a czy znowu nie nastąpi zmiana na naszą niekorzyść, o tem nikt powiedzieć nie może. Otóż jeżeli się zrzeczemy autonomicznych urządzeń, w takim razie bądźmy przygotowani, że przy lada nieprzychylnym powiewie utracimy wszystko.

Ten rodzaj wolności, który my Polacy mamy w Austrji, uosabia się właśnie w urządzeniach autonomicznych, tych nam zazdroszczą kraje Zabrane pod rządem moskiewskim, i zapewniam *Gaz. Krakowską*, że w razie zlania władz autonomicznych z rządowemi obywatele królestwa Polskiego więcej nas będą żałować, i słuszniej, niż my ich z powodu zwinięcia komitetu w Petersburgu.

Kto siał waśń społeczną u nas, to wiadomo, ale dziwi mię, że *Gaz. Krakowska* nie wie, iż właśnie Rady powiatowe te waśnie wyrównywały i wyrównywują. *Gaz. Krak.* nazywa u nas dualizm władz „nieszczęsnym". Ten dualizm wypływa z nieszczęsnego naszego położenia, i byłby tylko wtedy możliwym do usunięcia, gdyby znana rezolucja sejmowa, domagająca się prawdziwej autonomii, była przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzoną.

Ile zresztą Rady powiatowe, te prawdziwie obywatelskie instytucje, nawet bez prawa egzekutywy zdziałały i działają, o tem może się przekonać *Gaz. Krak.* w Wydziale krajowym, który jeszcze w zeszłym roku pod tym względem zebrał szczegółowe daty, i zapewne je wkrótce drukiem ogłosi, aby dać dowód, że Rady te zasługują na wszelkie uznanie, na poparcie wszystkich dobrych Polaków, a staraniem sejmu było, i pewnie sejm najbliższy w tym kierunku pójdzie, że uchwali ustawy, zmierzające nie do ścieśnienia, lecz do rozszerzenia praw władz autonomicznych przez wyjednanie im prawa egzekutywy za pośrednictwem Polaków, zasiadających w Radzie korony.

* * *

Jak *Stara Presse* donosi, będzie centralny urząd przemysłowy w ministerstwie oświaty — o którego utworzeniu jużeśmy obszernie pisali — oddany pod kierunek szefa sekcyjnego, p. Dumreichera. Prócz urzędników zwyczajnych dodanych mu będzie sześciu fachowych inspektorów, mianowicie dla przemysłu maszyn profesor Hauffe, dla chemiczno-technicznego profesor Bauer, dla drzewno-technologicznego radca Exner; dla przemysłu artystycznego zamianowany będzie zapewne prof. Storck — pozostają jeszcze posady inspektorów dla przemysłu budowniczego i tkackiego. Naradom centralnej komisji dla szkół przemysłowych przewodniczyć będzie szef sekcyjny p. Fiedler. Wysadzony przez ministerstwo oświaty i handlu komitet układa listę przemysłowców, którzy do komisji mają być powołani.

Wymienieni powyżej inspektorowie są to ludzie wielce zdolni, którzy poniekąd z chlubą zapisani będą w dziejach przemysłu w Austrji, a nietylko austrjackiego, — na każdy jednak sposób musimy obstawać przy uwagach, któreśmy w tej sprawie w numerze niedzielnym podnieśli.

* * *

Pester Lloyd oświadcza się za ostatecznem ograniczeniem i ustaleniem budżetu wojskowego Austro-Węgier. Powiada, że dotychczas ministrowie wojny ogromne żądania zapowiadali, i potem [illegible] zadowalając się mniejszemi kredytami, zawsze jednak do podwyższania budżetu wojskowego doprowadzali, — co raz jednak przecie ustać powinno. Dawniej uzasadniano podwyższanie etatu wojskowego niejasnym stosunkiem do Niemiec, [illegible] Niemiec. Co jednak Niemcy wydawać mogą, tego nie mogą Austro-Węgry, i gdyby sojusz niemiecki zmuszał nas do wydatków ponad siły, przyniósłby daleko więcej szkody, jak błogosławieństwa. Będziemy dopóty potęgowali zbrojność monarchii, aż dobrobyt jej w łeb weźmie. Zarazem jednak uderza *Pester Lloyd* na Polaków i Czechów, że to z ich winy ciągle się podnosi budżet wojskowy.

Tego już zanadto nawet *Starej Pressie*, i powiada, że w tym względzie nie tyle Polacy winni i Czesi, co właśnie Węgrzy. „Zresztą niegodnem to jest, w obecnym stanie rzeczy co roku odżuwać tesame frazesa. Jeżeli monarchia zbrojną być musi, to badajcie rzecz ze stanowiska technicznego i z godnością cierpcie co jest nieuchronnem. Jeżeli zbrojność jest zbyteczną, to powiedzcie to otwarcie, a nie tumańcie publiczności ubiegając się za popularnością i nie kompromitujcie reprezentacyj parlamentarnych!"

Jeszcze dosadniej pisze w tej sprawie *Budapester Corr.*, i zapowiada zwołanie delegacyj wspólnych na koniec października.

Jestto w ogóle napaść wcale śmieszna. W delegacji węgierskiej nie zasiada przecie żaden Czech ani Polak, a i w delegacji przedlitawskiej Polacy i Czesi nie tworzą większości — i owszem większość w niej, choć słaba, jest centralistyczną. Mogą zatem Madiary pospołu z centralistami okrawywać budżet wojskowy ile im się podoba, a Polacy i Czesi żadnej przeszkody stawiać im nie są zdolni. Nie czynimy zresztą Madiarów odpowiedzialnymi za tę napaść — *Pester Lloyd* bowiem jest własnością giełdy peszteńskiej i cała redakcja jest z żydków złożoną.

* * *

Wiadomości z Vorarlbergu donoszą o niesłychanie entuzjastycznem przyjmowaniu cesarza przez ludność, — co formalnie do wściekłości pobudza dzienniki teutońskie, i dlatego oświadczają, że nie będą podawały telegramów o festynach, bo są wszędzie — jednakowe a nawet — nakazane! Lud vorarlbergski jest czysto niemiecki, ale zarazem antiteutoński i anticentralistyczny — i ztąd gniewy szrajbjingełesów wiedeńskich, tem bardziej, że ani w Vorarlbergu nie pokazały ani w Tyrolu nie pokażą się barwy teutońskie — tylko austrjackie, krajowe, bawarskie i belgijskie.

Kiedy w Lindau (w Wirtembergu) cesarz siadał do wagonu, aby udać się do Vorarlbergu, ks. Ludwik, następca tronu bawarski powiedział: „Czeka Waszą ces. Mość piękna podróż" — cesarz odparł: „Serce mi się zawsze rozpływa, ilekroć do Tyrolu jadę."

W Monachium widział się cesarz z królem saskim — ale o rozprawach politycznych mowy być nie mogło, widać już z tego faktu, że spotkanie to nie było dokładnie umówione. Cesarz chciał niespodzianie zrobić królowi saskiemu, i udał się do niego niezapowiedziany, ale go nie zastał.

Godną uwagi rzeczą jest, że burmistrz miasta Wiednia, dopuściwszy do rozprawy i przyjęcia dwóch rezolucyj Rady miejskiej w sprawie burd chuchlowskich, następnie odmówił wciągnięcia drugiej, ostrzejszej, w urzędowy protokół, tłumacząc się wobec sekretarzy tem, że gazety zostały za umieszczenie tej rezolucji skonfiskowane, [illegible] protokół mógłby zostać skonfiskowany, a Rada miejska rozwiązaną. Tymczasem rozwiązanie to [illegible] hr. Taaffe [illegible] politycznym.

* * *

Zagorzalcy centralistyczni głoszą, że w sejmach, w których mają większość, będą podnosili swoje lamenta. *Stara Presse* tłumaczy im, że postąpiliby bardzo głupio, samowolnie nadając wagę sejmom, podczas gdy systemem ich było i ciągle być powinno, odjąć sejmom wszelki urok polityczny. Przywracając sejmom kompetencję państwowo-polityczną, zdegradowaliby Radę państwa, co mogłoby kiedyś stać się arcyszkodliwym dla nich samych precedensem.

Dr. Herbst zwołał zgromadzenie wyborców swoich w Diecznie na 14 b. m., a na 15. wyborców z innej znowu okolicy. Jak *Deutsche Ztg.* zapewnia, nie będzie się zastanawiał głównie nad sprawami politycznemi i narodowemi, ale nad ekonomicznemi i lokalnemi.

Czeskie dzienniki potwierdzają wieść o nowem pomnożeniu Izby panów, ale hr. Taaffe wybierze członków nie ze znakomitości prawicy, lecz samych takich, którzy w sprawach politycznych, narodowych i religijnych zupełnie z nim się zgadzają. W ogóle chodzi mu o to, aby ani w Izbie posłów ani w Izbie panów nie było silnej a wybitnej większości.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 3. sierpnia.

Pielgrzymka słowiańska i ważność toczących się układów między Watykanem a Moskwą, oderwały były przez czas jakiś uwagę od spraw tutejszych, zajmując zawsze drugorzędne stanowisko w korespondencji, głównie poświęconej interesom polskim, ilekroć mówić o nich przychodzi. Obecnie układy te, jak łatwo było przewidzieć, są zerwane, czyli, jak w Watykanie powiadają, przerwane tylko i chwilowo zawieszone podczas upałów. Kancelarja papieska, jak o tem *Osservatore Romano* dostatecznie świadczy, usiłuje zająć stanowisko całkiem oddzielne od polityki, i jak najskwapliwiej unikając zetknięcia o sprawę polską; ale stanowisko takie, wyborne w teorji, jest niemożliwem w praktyce, i pomieniona kancelarja nie wyperswaduje nigdy rządowi carskiemu, że papież nie kierował się żadnym politycznym względem, kiedy tak energicznie i szlachetnie odmówił w przeszłym miesiącu ustępstw w przedmiocie polskiego języka. Z drugiej zaś strony utożsamienie prawosławia z samodzierstwem i caratem sprawia, że rząd carski będzie zawsze uważał jako polityczne sobie przeciwne wszelkie propozycje lub wymagania, mające jedynie na celu dobro katolickiej religji. Zgoda zupełna, jakiej tutaj jeszcze się spodziewają, mogłaby wtedy dopiero tylko nastąpić, gdyby katolicyzm mógł się zgodzić z prawosławiem, jak np. protestantyzm. Ale to jest rzeczą niepodobieństwem, i gdyby układy miały się rzeczywiście rozpocząć po raz drugi, to się znowu rozbiją o sprawę unicką, której dotąd formalnie nie poruszono, tak, jak się tym razem rozbiły o język polski i o los ks. Felińskiego. Ale prasa religijna tutejsza, [illegible] nie przestaje kołysać swych czytelników słodką nadzieją zgody z Moskwą, ba nawet nawrócenia Moskwy. W sferach zaś dyplomatycznych włoskich ludzie stanu, którym przecież wielkiej politycznej biegłości odmówić nie można, ilekroć do radykalistów nie należą, bardzo surowo wyrażają się o tych różowych panslawistycznych nadziejach prasy katolickiej. Powiadają oni bez ogródek, [illegible] krótkowidztwo, [illegible] na Moskwie, [illegible] carat, który jest już tylko chodzącym trupem. Osobliwie zetknięcie się z autokracją uważają oni za zabójcze dla godności Stolicy świętej, i za wielce szkodliwe dla religii. — „Burza, powiadają, jest tak bliską, że trzeba być ślepym, aby jej nie widzieć na widnokręgu, a Watykan powinienby raczej poczekać, aż nastanie nowy porządek rzeczy na gruzach caratu." Ma się rozumieć, że przytaczam tylko zdania tutejszych stronnictw i ludzi politycznych, ale nie myślę wcale krytykować postępowania Watykanu. Dopiero historja je osądzi bezstronnie, [illegible] Moskwy a nadzieje Rzymu. Ale przypuszczać można, iż rewolucja, która nagle wybuchnie w carstwie, jak *deus ex machina* rozwiąże w niespodziany sposób tę kwestję, usprawiedliwiając ostrożność dobrych Polaków, a dowodząc bezzasadności sprawozdań, obietnic i poręczeń stronnictwa Wielopolskich, które było zawsze jest głównym tych układów doradcą i rękojmią w nadziei, że po zatłumieniu sprawy religijnej Polska, odwieczne przedmurze chrześcijaństwa, stanie się dobrowolnie przedmurzem tatarskiego caratu przeciwko zachodniemu światu.

Tymczasem sytuacja w Rzymie wielce się naprężyła. Wprawdzie dwór opuścił stolicę, [illegible] porozjeżdżał się za lato, w pałacu Konsulty, rezydencji ministerstwa spraw zagranicznych, toczą się tylko układy względem traktatu handlowego między Francją a Włochami, dla przeprowadzenia których przybył tu z Paryża komisarz francuski p. Amé, a minister de Noailles umyślnie wrócił z Castellamare; ale ze strony Watykanu grube nadciągają chmury.

Wiecie już o zaburzeniach, które tu nastąpiły w nocy z 12. na 13. lipca. Wina tych zaburzeń ciąży na wszystkich, na stronnictwie papieskiem, które wbrew zakazowi kardynała wikarego Jego Em. ks. Monaco La Valetta, wyprawiło nocny pochód, po północy, z dwoma tysiącami pochodni za karawanem; i na rządzie, który zezwolił na tę nową demonstrację, pociągającą koniecznie za sobą, o tak późnej godzinie, przeciwną demonstrację ze strony tutejszych radykalistów; i na tym ostatnim stronnictwie, [illegible] Owoż niekrwawe starcie i zgorszenie, jakich byliśmy świadkami, wywołały bardzo naturalne oburzenie katolickiego świata [illegible] wszystkich krajów; a że najgorliwsi z nich w okólnikach swoich domagają się przywrócenia doczesnej władzy papieża, jako jedynego sposobu [illegible] Włoch [illegible] w Rzymie [illegible] rządowi [illegible] Europy.

Papież [illegible] Piusa IX. [illegible] w Rzymie [illegible] objawiających się w społeczeństwie. Potrzebniejszą tedy interwencja Ducha świętego.

Jakkolwiekbądź, tak z winy gorliwców, którzy tego piwa nawarzyli i radują się niesłychanie z tego, że, zdaniem ich, nastąpi wkrótce kryzys, jako i z winy rządu lewicy, który w części jest za słabym, a w części ulega nadto radykalnym wpływom, znowu staje na porządku dziennym zagadnienie wyjazdu Ojca świętego. Papież

---

(22)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Aniola Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

Redhead ze swej strony ze swoimi rzeczoznawcami robił wycieczki. Czy i jak daleko zapuszczali się w tych badaniach, i jakim sposobem je prowadzili, nie było wiadomo. To pewna, że pełne zawsze kosze żywności i napojów ze sobą zabierali, a wracali z naczyniami próżnemi. Szymon uważał, że świeże powietrze górskie przysparza apetytu; i często zapytywał panów Chapmana i Burkego, czy już odkryli tę sławną kopalnię złota, w której Montezuma złożył swoje skarby.

Salford niezmordowanie pracował. Jakoż obszar tych ziem był istotnie bardzo znaczny. Część jego północno-wschodnia sięgała rzeki Piedernales wpadającej do Colorado river, zachodnia opierała się o rzekę Guadelupę, wpadającą do morza Meksykańskiego. Szymon ze swej strony często osobne robił wyprawy, brał strzelbę i siekierę, szedł na cały dzień czasem nawet i zanocował w borze. Przynosił zwierzynę: jelenia, dzikie indyki, kuropatwy, zające; a gdy po dwu tygodniach ukończono roboty, on rzekł, że swoje także ukończył.

Dnia ostatniego odbyła się główna rozprawa rzeczoznawców. Chapman i Burke poznali w Salfordzie człowieka nietylko gruntownie znającego na rzeczy ale i sumiennego; lecz byli do tego stopnia zarozumiałymi i bezczelnymi, że się spodziewali swojemi złudnemi przedstawieniami i podsycaniem nadziei omamić Sosnowskiego, a że nawet zakrzyczeć samego Salforda. Rozłożyli tedy mapy i dowodzili najrozmaitszych rzeczy: tędy musi iść kolej żelazna, gdyż nizina nadaje się do tego sama przez się; tam stanie miasto, przecież w Texasie miasta rosną jak grzyby po deszczu; należy podzielić grunta, mapy specjalne porobić, opłacić dobrze ajentów, reklamy umieścić w dziennikach, jak się to zawsze w Ameryce praktykuje; rozrzucić po całym kontynencie Unii, puścić także w obieg po Niemczech, osobliwie w miastach portowych, w Hamburgu, Bremie, Gdańsku, tudzież w Hawrze, w Liverpoolu. Niezawodnie liczni emigranci pokuszą się tutaj założyć swoje siedziby, a wtedy można spokojnie ogromne ciągnąć zyski. Prócz tego wielkie jest prawdopodobieństwo, że blizko rzeki Guadelupy jest węgiel kamienny, a w rzece Piedernales musi być piasek złoty.

— Czy robiliście panowie — zapytał Salford — wiercenia za węglem?

— Na co tu wiercić? odrzekł dumnie Burke; tutaj wystarczy stanąć i rozglądnąć się; konfiguracja geologiczna jest tak jasną i pouczającą, że kto tylko trochę zapoznał się z tą umiejętnością, przyzna, że tu musi być węgiel i to najlepszy.

— Więc nie badaliście panowie w głębi ziemi? powtórzył zdziwiony Salford.

Szymon do żywego oburzony bezczelnością tych dwóch zaprzedanych oszustów, jakoby z wyrzutem rzekł do Selforda: Ja również nie wierciłem, a znalazłem węgiel.

— Otóż, proszę! krzyknął tryumfująco Burke.

— Znalazłeś? Jakim sposobem? zapytał Sosnowski.

— Tym samym, co ci panowie — mówił spokojnie Szymon.

— Tak, tak, mój panie, to nie każdemu dane w udziale — rzekł ochrypły Chapman.

— Przecież, Szymonie — rzekł Sosnowski — udziel nam, jakim sposobem odkryłeś?

— Całkiem prostym. Jest to najnowszy wynalazek — mówił Szymon.

— Oczywiście że najnowszy — powtórzyli jakby chórem obaj towarzysze.

— A tym jest? zapytał już zniecierpliwiony Salford.

— Nos! odrzekł chłodno Szymon.

— Nos? zawołali Chapman i Burke, którzy już zaczęli podejrzywać Szymona o znajomości geologiczne.

— Jużci nos. Staje się na pewnem miejscu i wącha, wciągając raz jednym otworem, drugi raz drugim, i wącha się dalej, aż się poczuje smród węgla kamiennego.

— I tyś poczuł, Szymonie — zapytał uśmiechając się Sosnowski.

— Ja? Tak samo, jak ci dwaj panowie.

Chapman i Burke zapłonęli gniewem. Szymon wyprostował w się całej swej olbrzymiej postawie, z zanadrza wyglądała rączka jego rewolweru.

Redhead siedząc milczący przewidywał, że mogło przyjść do niemiłej sceny i rzekł jakby mitygując: Pan Szymon żartuje sobie, lecz tutaj mogą być istotnie pokłady węgla.

— Mogą! rzekł Salford, mogą! tego nie przeczę, ale na to potrzeba czasu i nakładu. W przeciągu czternastu dni orzec o tem może tylko ten, co rzeczy wcale nie rozumie. Zatem jedna kwestja ukończona. O złotodajności rzeki Piedernales i wspominać nie warto.

Zbici z tropu obaj fachowcy milczeli zachmurzeni.

— Kwestja założenia miasta — wywodził dalej Selford — łączy się ściśle z koleją żelazną. Jeżeli ona tędy przechodzić będzie, to niezawodnie niejedna osada przy niej powstanie.

— Kolej jest pewna! — rzucił z przekonywającym wzrokiem Redhead.

— O czem jak najmocniej wątpię — rzekł stanowczo Salford.

— Przecież pisały o niej dzienniki! nadmienił Redhead.

— Za pieniądze piszą wszystko, mówił dalej Salford. Jestem dobrze obznajomiony z tą okolicą i znam potrzeby Texasu. Panowie przecież dobrze wiecie, że zamiarem jest, i ten musi przyjść do skutku, poprowadzić jednę kolej żelazną przez Texas, którąby łożysko Mississipi łączyła z Zachodem, a drugą, którąby zatokę Meksykańską łączyła z Oceanem Spokojnym. Atoli główny punkt łączny tych kolei, jak wiemy, leży daleko na północy, w mieście Dallas, od którego dalsza budowa musi być przedsięwziętą. Tędy, gdzie my stoimy, żadna kolej nie pójdzie i żadne nie powstanie miasto.

— Bodajby pan zdrów był! wybuchnął Szymon, i pocałował w ramię Salforda. To lubię, prawda rzetelna jak na talerzu.

Sosnowski wzrokiem pytającym wezwał Redheada.

Zrozumiał go zacny spólnik i spokojnie rzekł: Podług sprawozdania moich rzeczoznawców mam inne wyobrażenia o przyszłości naszych gruntów i dobrą nadzieję. Wszelako przypuszczając, że te wszystkie wnioski są prawdziwe, które pan Salford rozwinął, — nie znajduję się w korzystniejszem położeniu od pana Sosnowskiego. Ile on włożył, tyle i ja. Jeżeli on zawiedziony na razie, to ja także. Czy takie wypadki rzadkie u nas w Ameryce? Ludzie, którzy się puszczają na spekulację, muszą być na to przygotowani. Teraz nie pozostaje nam, jak nasze obecne położenie najkorzystniej innemi sposobami wyzyskać. Ja stawiam szyję, że zrobię jeszcze świetny interes.

Zakończono obrady.

Sosnowski zaprosił do siebie Salforda i miał z nim osobną naradę. Ten rozwinął mu, jakim sposobem możnaby z tych gruntów coś zrobić. Pierwszym sposobem jest szczęśliwy traf. Jeżeliby znaczna liczba emigrantów przybyła, możnaby im częściowo ziemię odprzedawać. Ale obecnie liczyć na to nie należy, ponieważ główny prąd wszelkiej emigracji zwrócił się ku północnemu Zachodowi z pominięciem części południowych Unii. Drugi sposób pewniejszy ale żmudny. Zacząć samemu korczować, klarować, uprawiać, zasiewać, drzewa ścinać, obrabiać na budulec, sprowadzać do rzeki Colorado i spławiać. Wszystko to potrzebuje rąk i nakładu. Przedewszystkiem postarać się trzeba w Galvestonie a głównie w Nowym Orleanie o pewne stałe domy, któreby te plony odbierały. W dodatku radził Salford Sosnowskiemu spółkę z Redheadem rozwiązać, i grunta rozdzielić między sobą, inaczej miałby ustawiczne z tym spólnikiem nieporozumienia i przeszkody w swoich planach.

XIV. Nowy Orleans.

Po kilku dniach nasi podróżni byli znowu w Austin z powrotem, gdzie pożegnali pana Salforda i panów Chapmana i Burkego, którym Szymon radził, żeby sobie obrali inny zawód; — sami odjechali do Galvestonu, gdzie wsiedli na statek, który ich wiózł do Nowego Orleanu.

Redhead niechętnie jechał do tej południowej stolicy. Od lat sześciu nie odwidzał jej, i swoje stosunki umiał tak urządzić, że z tem miastem żadnych przynajmniej bezpośrednich związków nie miał. James nie raz wyjawiał potrzebę odwidzenia tego miasta, żeby czegoś się dowiedzieć o swej Senorze. Ale Redhead zbywał go różnemi pozorami i obietnicami. Miał przecież ważne powody nie wznawiać rzeczy dla siebie niemiłej, która poszła już w zapomnienie. Jakoż i teraz oświadczył Sosnowskiemu, że mu w N. Orleanie nie będzie wiele pomocnym, że tam nie zna prawie nikogo; że jednak jedzie, aby się nie wydawał sprzeciwiać jego życzeniu. Na okręcie z nikim się nie zaznajamiał; zwykle wieczorem samotny z zaciśniętym na oczy kapeluszem przechadzał się na pokładzie.

Zawinęli nareszcie do N. Orleanu i stanęli w hotelu St. Charles na Canale Street.

Była już pora jesienna, ale panowały jeszcze takie upały, że Sosnowski bez narażenia zdrowia nie był w stanie odwidzać domów handlowych, których adresy podał mu Salford, jak tylko rannemi lub wieczornemi godzinami. Z początku czynił to czasem w towarzystwie Redheada, czasem sam, a w dwa dni po swoim przyjeździe nawet zupełnie sam, gdyż Redhead nagle opuścił go, podając za powód, że nieprzewidziane wypadki powołują go napowrót do St. Louis.

Atoli Szymon miał inne przekonanie o powodach nagłego wyjazdu Redheada, i udzielił je Sosnowskiemu.

(C. d. n.)

wyjechałby do Anglii, dopóki Francja jedności włoskiej nie zgniecie i nie wprowadzi go do zdobytego Rzymu jak w 1849 roku. Byłoby to stanowczy i niezawisły dowód ich doniosłości. Mówią, że Francuzi gorliwie ten wyjazd doradzają. Ale czy Leon XIII. przychyli się do tych rad i zamieni watykańskie więzienie na dobrowolne wygnanie aż do dalszego rozporządzenia Opatrzności? Twierdzić lub przeczyć byłoby zawczesnem. Niedaleka przyszłość na to pytanie odpowie.

Konstantynopol 2. sierpnia.

Lord Dufferin powołał konsula angielskiego z Wan, p. Wilsona w Sivas przebywającego, do natychmiastowego przybycia do Konstantynopola i dania mu ustnych, szczegółowych wyjaśnień o tamecznych miejscowych stosunkach. Potrzebnem mu to okazało się, jak zapewniają osoby bliższe związki z ambasadą mające, po otrzymaniu przez ostatniego kurjera gabinetowego depesz (o czem w poprzednim liście wzmiankowałem), które go w nadzwyczajnie zły humor wprawiły. Twierdzą, że kwestja reform w Armenji, tak z natężeniem przez ambasadora popierana, nie mało do tego się przyczyniła. Z cicha mówią, że Anglia, nie bacząc wcale na narodowość Kurdów, zamierzała domagać się od Porty rzeczywistej autonomji dla Armenji, mając być w tym razie całą siłą przez Moskwę popieraną.

Otóż podobno się okazało, że celem gabinetu petersburskiego było, wywołać starcie się pomiędzy Armeńczykami a Kurdami, zachęcić pierwszych do chwycenia broni przyrzekłszy pomoc mającej przyjść przez ich braci z zaboru moskiewskiego (ponowna bułgarska scena), a gdyby mahometanie przewagę wzięli, krzyknąć znowu o rzezi chrześcjan, o niebezpieczeństwie grożącem caratu, i dla zabezpieczenia Petersburga od napadu barbarzyńskich Kurdów, obsadzić Armenję czasowo, wojskiem moskiewskiem.

Zkąd te i wiele innych wiadomości Anglicy otrzymali, dość, że na nie funtów szterlingów zapłacili, niewiadomo, ale każdy jasno widzi, iż lew brytański przez białego niedźwiedzia w pole wyprowadzony został, i teraz pragnie się wycofać z wytworzonego przez siebie położenia, a nawet o zawarcie przymierza z Turcją usilnie się stara. Zkąd też, być może, nastąpiła także zmiana w postępowaniu Porty względem szejka Kurdów Obeid ul-lah. Wiadomo już czytelnikom, że ostatni był zaproszony do Wan, a tam mu powiedziano grzecznie, lecz krótko, że do Stambułu udać się musi, i straż honorową (?) przydano. Podróżował Szejk Kurd dni czterdzieści (można drogę tę w 11—13 dniach ukończyć), a gdy tu przybył, dano mu mieszkanie w Jeldiz-kiosku, równym całą świtę jego w Stambule pomieszczono. Lecz od dni kilku postać rzeczy znacznie się zmieniła; osamotnienie pierwotne zastąpiła przyjazna gościnność i Obeid-ul-lah może nareszcie w interesie swych rodaków swobodnie przemawiać. Przedstawia on smutny stan Kurdów w Persji, uciski i ciągłe prześladowanie ich przez gubernatorów perskich, przywodzi dowody i świadków, a prosi tylko, aby Porta przybywającym z Persji emigrantom Kurdom trudności w osiedlaniu się w Turcji nie czyniła. Te skromne żądania z jednej, wiadomości posiadane przez Anglików i Francję już zakomunikowane, z drugiej, i nakoniec wątpliwe postępowanie kleru armeńskiego dyskutowane z trzeciej strony, spowodowały Turków do przedsięwzięcia pewnych środków ostrożności, może zbytecznej, ale zawsze lepszej jak ogólna nieprzezorność dyplomatów europejskich.

Biskup armeński z Diarbekiru przystawiony pod strażą do stolicy, został przez władze wojskowe aresztowany i oskarżony o rozsiewanie pism podżegających, osadzony w głównem więzieniu policyjnem, badany jest starannie i szczegółowo; a w sobotę wydany został rozkaz Porty do patrjarchatu, polecający, aby natychmiast pozywał z Wana byłego patrjarchę Kirimiana i prałata Serwancdianca. Powodem tego kroku były przejęte listy biskupa armeńskiego z Kars do dwóch wyżwspomnionych kapłanów pisane a zawierające w sobie więcej jak dwuznaczne ustępy, intrygę sąsiedzką dostatecznie wykazujące.

Inaczej zupełnie dzieją się rzeczy z klerem armeńsko-katolickim. Wiecie już z telegramów, że na miejsce ks. Hussona zaszczyconego kardynalskim kapelnszem i w Rzymie przebywającego, wybrany został na patrjarchę przewielebny Azarjan, którego uroczyste przyjęcie, liczną świtą wysokiego kleru i znakomitszych obywateli otoczonego, przez sułtana, miało miejsce 26. z. m. popołudniu. Rozwinięta pompa w tym razie, równała się przyjęciu królewskiemu, a opis jej szczegółowy zająłby kilka szpalt *Gazety*. W ogóle, mimo Saidów i Mahmud-Nedimów, porażka prawosławia jest wybitną, a tem wybitniejszą, że tryumf katolicyzmu jest większym.

Przewielebny arcybiskup Wincenty Vannutelli, wikary i delegowany stolicy Apostolskiej przy Wysokiej Porcie, ozdobiony został przez cesarza Austrji wielką wstęgą orderu Franciszka Józefa, który mu hr. Calice w tych dniach doręczył. — Znaki przyszłości!

Z Filipopola donoszą, że po burzliwej radzie, na której Aleko basza niezbyt grzecznie ministrów (dyrektorami zwanych) traktował, czterech z nich podało się do dymisji; trzej jednak, na żądanie Aleki, ją cofnęli, zaś Wulkowicz stanowczo się usunął, i jak słychać, ma być powołany na ministra spraw wewnętrznych do Bułgarji. Wyjazd jego do Sofji był uczczony świetnym bankietem danym przez jego podwładnych, który go też aż do granicy odprowadzili. Obiega pogłoska, za której prawdziwość ręczyć nie mogę, iż powodem gniewu Aleki była niechęć jego radców w popieraniu jego skrytych myśli panowania nad całą Bułgarją, to jest nad księstwem lennem i nad Rumelią Wschodnią. Blizka przyszłość odkryje zapewne prawdę, jeżli szczególne okoliczności nie wytrącą z rąk obu pretendentów współpożądanej zdobyczy, która, jak to wiadomo, jeszcze w chwili w łonie swych drzemie.

Zgromadzenie ludowe w Sibicy d. 31. lipca.

W najnowszym numerze *Gwiazdki Cieszyńskiej* czytamy: Zwołane na niedzielę 31. lipca br. i tegoż dnia według programu odbyte Zgromadzenie ludowe w Sybicy pod Cieszynem, powiodło się świetnie, i będzie nowem chlubnem świadectwem dla ludu polskiego Szląska, w szczególności księstwa Cieszyńskiego, jakkolwiek zataić nie śmiemy, że byłoby jeszcze o wiele świetniejszem, gdyby nie były zaszły pewne przyczyny.

W początku sprawa nie była dobrze ujętą, i podobna nie była do wykonania. Powiedziano, że powód wyszedł ze stronnictwa narodowego i może rządowi nie był miły, tylko pewnym klikom, a jak mówiono lub domyślano się, że to po za tem była pewna znana osobistość, chcąca zamieszać w obozie narodowym na korzyść centralistów. Chciano także mieć to zgromadzenie w sojuszu z Niemcami włościanami, z tymi Niemcami, których u nas prawie niema, gdyż są tylko ślepemi służalcami obcego żywiołu. Chciano także usunąć sprawę narodową, a tylko sprawy rolnicze, włościańskie dolegliwości omówić. W zwołującej odezwie pozostał ślad, że wzięto sobie za wzór wiece włościańskie w Rakuzach, które to wiece wywołali centraliści przeciw obecnemu ministerstwu i jego pojednawczej polityce, acz wiece te wypadły przeciw centralistom samym.

Na wstępnych naradach jednak okazał się zdrowy rozum włościan, czyniący chlubę ogółowi naszego stanu włościańskiego, i przyjęto program narodowy. Czują i pojmują włościanie szlązcy, że sprawa narodowa, sprawa równouprawnienia języka polskiego najbardziej ich gnieci i wyrządza im największe szkody pod względem moralnym i materjalnym. Przyjęcie do programu sprawy narodowej dało zaś partji niemieckiej pochop do agitacji przeciwnej i bardzo nieoględnej, aby zrobić rozdwojenie, i włościan od udziału odstraszyć, co jednak nie było bezskutecznem. Pomimo to przybyło na zgromadzenie ze wszystkich okolic księstwa Cieszyńskiego liczni reprezentanci, powiatu gospodarze i przedstawiciele gmin, dając dowód, że oświeconej ludności księstwa Cieszyńskiego bardzo na sercu leżą kwestje programem zgromadzenia objęte.

Zgromadzenie liczyło przeszło 5000 głów, jak powiedzieliśmy samych poważnych osób ze wszystkich stron księstwa Cieszyńskiego. A że sprawa szląskich Polaków nie jest obojętną dalszej braci polskiej, dodajemy, że przybyło także kilkunastu zacnych gości, między którymi zastępcy Galicji, królestwa Polskiego, Litwy, Wołynia i Podola, tak, iż niemal cała Polska na tem zgromadzeniu była reprezentowaną. Miejsce zgromadzenia, na łące p. Jana Glajcara w Sibicy, w pobliżu dworca kolejowego cieszyńskiego, oznaczone było chorągwiami, z trybuną dla mowców, ozdobioną obrazami Ich ces. Mości. Podniosły duch panował w całem zgromadzeniu od początku aż do końca. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała zebraniu. Na trybunie zajęli miejsce członkowie komitetu, oraz komisarz c. k. starostwa Rosenberg i niektórzy goście. Rozprawy rozpoczęły się o godz. 3.; wystrzały z moździerzy i muzyka zapowiedziały zgromadzeniu otwarcie.

Zgromadzenie zagaił p. Jerzy Cieńciała, rolnik z Mistrzowic i poseł krajowy, i na powitanie przemówił w ten sposób:

„Szanowne Zgromadzenie! Szczęśliwym się czuję, że po 10-ciu latach za wolą Bożą jest mi znów w udziale danem, pod tem pięknem Bożem niebem w imieniu komitetu powitać wtóre zgromadzenie ludowe pod Cieszynem. Wczoraj dnia 30. b. m. 10 lat minęło, gdy myśl wzniosła, myśl narodowa, na ów pamiętny pagórek sąsiedniej gminy Ropiczki pierwsze zgromadzenie ludowe zwołała. Myśl narodowa, to myśl wzniosła, to myśl uświęcona, której żaden o swoim rodzie uczciwie myślący człowiek, jakiegokolwiek narodu, nie może i nie śmie poniewierać, jeżeli nie chce być zdrajcą narodu, jeżeli sobie nie życzy, żeby świat nad nim, nad jego narodem przeszedł do porządku dziennego. Dziś, kochani ziomkowie, zgromadziła nas tu także myśl, myśl ekonomiczna czyli gospodarska, myśl polepszenia naszego dobrobytu, tak materjalnego jak duchowego. Ku temu końcowi witam przedewszystkiem pana komisarza c. k. starostwa powiatu w Cieszynie, który jako komisarz rządowy przy naszych naradach dzisiejszych obecnym będzie, i którego zarazem mam zaszczyt w tym charakterze Zgromadzeniu przedstawić. Witam dalej naszych zacnych gości jak najserdeczniej, którzy z dalekich stron przybyli, żeby się przypatrzyć, żeby współczucie objawić naszym dążnościom i naszym usiłowaniom. Witam naszą braci rolniczą, ciebie kochany ludu wiejski naszego księstwa Cieszyńskiego; ty masz tu jedynie dziś prawo publicznie sprawy swoje programem oznaczone roztrząsać, i odnośne uchwały czynić.

„Czyń to, jak na lud politycznie dojrzały przystoi, z powagą i godnością, skromnie, ale stanowczo! Szanujmy prawo a niezapominajmy naszego obowiązku obywatelskiego, bez strachu, ale i bez swawoli. Albowiem jesteśmy tu zgromadzeni na zasadzie prawnej, na mocy ustawy o zgromadzeniach, a zgromadzenie nasze zostało przez nas przepisowo zgłoszone świetnemu c. k. starostwu powiatowemu w Cieszynie z d. 15. b. m. do liczby 9.308. Na mocy tego pozwolenia zagajam i ogłaszam dzisiejsze narady zgromadzenia otwarte, a zarazem ozdabiam je hasłem, pod hasłem: „Kochajmy się! Nie dajmy się! Skupiajmy się! Trzymając się kupy niezłamiemy się. Ale też ruszajmy się, bo bez ruchu to będziemy trupy!"

Na wniosek p. Jana Glajcara, przewodniczącego wybrano przez aklamację, zgodziło się zgromadzenie, i wybranymi zostali: p. Jerzy Cieńciała przewodniczącym, p. Jan Cherbok rolnik i przełożony gminy z Puńcowa zastępcą przewodniczącego, p. Jan Mrózek rolnik i przełożony gminy z Wendryni sekretarzem zgromadzenia.

Stosownie do programu następowały mowy odnoszące się do rezolucyj, które mieli: względem języka polskiego w rzeczach szkolnictwa, p. Jerzy Cieńciała; względem sądów pokoju, spraw gospodarczych i przymusu legalizacyjnego p. Adam Pojoczek mieszczanin z Jabłonkowa; względem równouprawnienia języka polskiego tudzież i czeskiego w szkole p. Jan Mirzowski, i zarazem względem spraw szkolnych p. Jan Kajzar rolnik z Mistrzowic; względem ustawy przeciw pijaństwu p. Adam Sikora rolnik i przełożony gminy z Nawsia. Z uroczystym nastrojem słuchało zgromadzenie przemów. Wszyscy mówcy, którzy przemawiali, wywoływali swoje zadowolenie częstemi okrzykami: brawo! tak jest! wszystko prawda i t d. Ponieważ te mowy są wielkiej wagi, bo wyrażają życzenia narodowe ludu wiejskiego, a nie mogli być obecnymi wszyscy, których one rzeczywiście zajmować mogą, przeto podajemy je następnie ile można w całej obszerności. (*Gw. Ciesz.* poda je dopiero w następnych numerach.)

Po każdej mowie następowało głosowanie zgromadzenia nad odnośną rezolucją.

Najwspanialszą była chwila przy głosowaniu nad rezolucją o równouprawnieniu językowem. Sprawozdawca przypomniał, jako przeciwnicy naszej narodowości wygłaszają, że tylko kilku agitatorów domaga się równouprawnienia języka polskiego, a że ludność księstwa Cieszyńskiego jest zadowoloną ze stosunków językowych. Z tym fałszem i ze sfałszowanemi petycjami przeciw językowi polskiemu udali się posłowie szlązcy w Radzie państwa nawet do ministra hr. Taaffego. Przewodniczący p. Cieńciała dając odezwę rezolucji pod głosowanie, wezwał naprzód, aby ci, którzy są za równouprawnieniem polskiego języka, podnieśli ręce. Całe zgromadzenie jednomyślnie podniosło ręce, jak i przy innych rezolucjach. Ponieważ sprawa językowa jest dla nas najważniejszą, więc przewodniczący oświadczył, że zrobi kontrpróbę, i wezwał, aby ci, którzy są przeciw równouprawnieniu, podnieśli ręce. Ani jedna ręka z tylu tysięcy nie podniosła się. P. komisarz rządowy, powstawszy ze swego siedzenia, przekonał się o tem. Przewodniczący p. Cieńciała skonstatował wobec p. komisarza rządowego, że całe zgromadzenie, a z niem i cały lud polski księstwa Cieszyńskiego żąda równouprawnienia swego języka; pozatem dodał, że tasama uchwała ma się odnosić także do języka czeskiego w okręgach czeskich, co także jednomyślnie zgromadzenie przyjęło. Ta jednomyślna uchwała zgromadzenia jest uroczystym protestem przeciw posłom szlązkim w Radzie państwa, i dodajemy, przeciw wszystkim wrogom naszej narodowości, stwierdzając, że za tym głosem odbytego zgromadzenia stoi ogół ludności księstwa Cieszyńskiego.

Ponieważ do następnej rezolucji, wyrażającej ufność ministerstwu Taaffego, sprawozdawca p. Antoni Świeży rolnik z Zebrzydowic nie przybył, zastąpił go przewodniczący p. Cieńciała. Objaśniwszy powody, mianowicie jakie zachodzą różnice między dzisiejszem ministerstwem a poprzedniemi rządami centralistów, odczytał rezolucję:

Zgromadzenie wyraża ministerstwu Taaffego ufność i uznanie za to, że stosując się do wzniosłych słów Najjaśniejszego cesarza naszego Franciszka Józefa I. szczerych dokłada starań, aby pojednać wszystkie ludy i narodowości równą wymierzyć sprawiedliwość; szczególnie zaś za to, że troskliwie opiekuje się ludnością rolniczą, jak to nam świadczy uregulowanie podatku gruntowego, ustawa przeciw lichwie i inne, po części już przeprowadzone, po części dopiero przygotowane.

Zgromadzenie entuzjastycznie uchwaliło rezolucję, która jest także protestem przeciw wszelkim wichrzeniom centralistycznym.

Uroczystym był teraz moment, gdy przewodniczący oświadczając, że przedmioty programu zgromadzenia skończone, wnosi na odczytanie telegramu zgromadzenia słowne, że Najjaśniejszemu Panu samemu zawdzięczamy dzisiejszy, najlepsze nadzieje rokujący kierunek rządów Austrji, że możemy wyrażać swobodnie nasze życzenia i można z pewnością oczekiwać, iż będą spełnione. Całe zgromadzenie podczas tych słów odkryło swe głowy, a gdy przewodniczący wzniósł trzykrotny okrzyk: niech żyje Najjaśniejszy cesarz! powtarzało go zgromadzenie z gorącym entuzjazmem. Muzyka zaintonowała hymn narodowy, który zgromadzenie odśpiewało, a wystrzały z moździerzy również podnosiły radość.

Przed zakończeniem odczytano jeszcze telegram przesłany z Czytelni w Morawskiej Ostrawie.

Zgromadzenie tak było słyszanemi mowami żywo zainteresowanem i dobrze usposobionem, że prawie rozejść się nie chciało. Bawiono się jeszcze podczas wspólnych śpiewów pieśni narodowych, a także tak piękne że mało przez których szynkarze cieszyńscy byli na pogotowiu, bo upał i pogoda zachęcały. Przy tem muzyka i śpiewy narodowe przeplatały przyjemnie całą uroczystość. Podczas tego jeden z naszych mówców z tłumu się odezwał następujące wiersze, jak się mu w tej chwili z piersi wyrwały: — O przeszczęśliwej nam chwili, Szlązacy! zostańcie nas w pokoju, do sierpnia pierwszego*), abyśmy się modlili i wieszczeć wzajemnie, — wszystko co nas gniecie to niemieckie brzemię; — a podajmy sobie nasze szląskie dłonie, niech ich donerweter niemiecki nie złomie; — gospodarskie dłonie, te są grubej skóry, niechaj nam nie zrobią niemcoszkowie spóry; — naprzód potępiali nasze zgromadzenie, a my z niem nie poszli na niemieckie ziemie; — bo niemiecka ziemia nie przyjmie Szlązaków, bo jest zgotowana tylko dla Prusaków.

Mowy sprawozdawców podamy w następnych numerach.

---

*) Dla zrozumienia tego wiersza, dodajemy, że były pogłoski w mieście, iż ferfasunkarze chcą zrobić przeszkody zgromadzeniu; lecz widząc tyle dzielnego chłopstwa, spuścili nos na kwintę.

Moskwa.

Petersburgski korespondent *Starej Pressy* utrzymuje, że celem podróży cara do Moskwy było przeprowadzenie na miejscu rokowań między partją Katkowa i Aksakowa a tą grupą słowianofilów, która otacza cara, a do której należy Ignatiew, Baranów i Woroncew-Daszkow. Rokowania miały spełznąć na niczem. Na memorjale programowym opracowanym przez Katkowa i Aksakowa miał car napisać własnoręcznie: „To niemożebne, na to się nigdy nie zgodzę."

Natomiast korespondent *Berliner Tagblattu*, lubo także twierdzi, że podczas bytności cara w Moskwie toczyły się rokowania między rozmaitemi frakcjami słowianofilów, utrzymuje jednak, że między Katkowem a Aksakowem wystąpiły daleko większe różnice w opiniach, aniżeli między Aksakowem a Ignatiewem. Program Aksakowa ma polegać na tem, aby rozwinąć atrybucje ziemstw, z czem zgadza się podobno Ignatiew. Natomiast Katków pragnie oprzeć się na cechach rzemieślniczych, i nadać tym cechom charakter polityczny. Wiemy wprawdzie o tem, że Katkow czuł od dawna wielką sympatję do pewnych rzemieślniczych cechów, jak n. p. do owych „miasników" (rzeźników), których to przed kilku laty nakłonił do napadu na uniwersytet; ale mimo to zrozumieć nie możemy, jaki może być logiczny związek między cechami, więc instytucją czysto przemysłowo-rękodzielniczą, a polityczną reorganizacją państwa. Korespondent berlińskiego pisma zagadki tej nie wyjaśnia.

* * *

Gołos w dzisiejszym numerze, który będzie zdaje się przedostatnim numerem tego pisma, występuje przeciw instytucji jenerał-gubernatorstw w ogóle, a szczególnie przeciw jenerał-gubernatorstwom wileńskiemu i kijowskiemu. Zdaniem jego, instytucja ta wyrządza tym obu prowincjom ogromne materjalne szkody, tworzy z pałacu jenerał-gubernatorskiego rodzaj królewskiego dworu, a z kancelarji zbiorowisko pasożytów i intrygantów wszelakich, pod względem politycznym zaś ma tę ujemną stronę, że zachowuje dotąd nazwy „Litwa" i „Ruś", które każdy prawy Moskal powinien starać się jak najprędzej wytępić z pamięci ludzkiej. Tymczasem nazwy te dopóty będą figurowały w pojęciach ludzkich, dopóki prowincje te będą stanowiły odrębne kompleksa polityczne, dopóki zostając pod zarządem jenerał-gubernatorów, wyłaniać się będą z pod normy, przyjętej we wszystkich innych guberniach „rdzennej" Moskwy.

* * *

Dziennik Aksakowa, *Ruś*, pomimo że od tygodnia zajęty jest śpiewaniem dityrambów na cześć „młodego cara, który przyjechał odświeżyć swe płuca zdrowem powietrzem „matuszki Moskwy," znalazł przecie chwilę czasu, aby zabrać w ostatniej sławianofilskiej instancji głos w sprawie pielgrzymki do Rzymu. Zamieszcza więc artykuł, którego już tytuł wskazuje tendencję, bo opiewa „Pseudo-słowiańska pielgrzymka." Z artykułu tego dowiadujemy się naprzód, że pielgrzymka ta była „najciekawszym i najważniejszym ze wszystkich wypadków, jakie miały miejsce w ostatnich czasach. Przyszłość, na którą zdaje się nie długo przyjdzie czekać, wykaże prawdziwy sens i znaczenie wypadku tego dla zachodniej słowiańszczyzny i dla monarchii Habsburgów. I dla nas, chociaż postronnych widzów tej, w każdym razie dość szeroko i zręcznie obmyślanej manifestacji, przedstawia nie mało interesu jej przebieg, jej uczestnicy, nadzieje i ich obawy a także myśli i uczucia innych, równie postronnych widzów jak my, ale bliższych sprawy tej materjalnie i moralnie. Ostatnich i dziś pochwyciły już fale tego prądu, który próbują wywołać Ledóchowscy, Strossmayery itp., pod egidą swoich jeszcze znakomitszych protektorów, zostających do czasu, prócz Jego Świątobliwości, za kulisami."

Łatwo się domyśleć, kogo p. Aksaków podejrzywa oprócz papieża „za kulisami," skoro powyżej powiada, że pielgrzymka ma wielkie znaczenie dla monarchii Habsburgów. W dalszym ciągu opisuje p. Aksaków niektóre fakta z pielgrzymki, przeinaczając je naturalnie po swojemu. I tak np. twierdzi, że Bułgarów było 30.

Pisma o sowremiennom sostojanji Rosii.

(Dokończenie.)

Chcąc tedy uleczyć Moskwę z trapiącej ją choroby, nie należy brać się jeno do policyjnej represji przeciw nihilizmowi; bo to byłoby to samo co chcieć uleczyć chorego na tyfus przez mechaniczne uciskanie jego pulsu, aby nie bił tak silnie. Należy przedewszystkiem znieść ową próżnię, to znaczy pogodzić rząd z narodem, zbratać te oba czynniki, zespolić w jedną całość. Oczywiście rząd, jako czynnik ruchomy, powinien podać inicjatywę do tej operacji, innemi słowy, powinien się cofnąć do tej epoki, kiedy był jednolitą z narodem całością, w owej epoce odszukać przerwane nici ludowych aspiracyj, nawiązać je z sobą i za pośrednictwem tych nici odżywić się ludową miłością.

Epoką tą, zdaniem autorów, jest koniec XVII. stulecia. Wtedy istniały s o b o r y, z i e m s t w a i d u m y, a car moskiewski, chociaż był nieograniczonym i absolutnym autokratą, ponieważ jednak żył w narodzie i z narodem, podlegał jego wpływowi. Reforma Piotra W. zniosła ziemstwa i sobory, a zaprowadziła natomiast biurokrację. Odtąd Moskwa zaczęła się cywilizować na ład europejski, ale tylko powierzchownie: ogoliła brody i włożyła fraki. Życie jej naturalne wypaczyło się jednak kompletnie, biurokracja stanęła przegrodą między carem a narodem, a potężniejąc z biegiem czasu i oddzielając coraz bardziej naród od cara, a cara od narodu stworzyła w końcu to, że między temi dwoma czynnikami powstała owa próżnia, która obecnie zarosła chwastem nihilizmu.

Jedynym więc radykalnym środkiem leczniczym, zdaniem autorów, jest zniesienie przegrody dzielącej cara od narodu, — rozpędzenie biurokracji na cztery wiatry. Oczywiście nie mamy ani miejsca, ani czasu opisywać detailicznie całej tej metody, jaką autorowie proponują dla wykonania tego zamachu bez wielkich wstrząśnień i bez narażenia prywatnych interesów. Dość będzie powiedzieć, że po dokonanej operacji carat wyglądałby według pomysłu autorów następująco: Byłby podzielony na prowincje, stanowiące dla siebie odrębną całość pod względem etnograficznym i klimatycznym. Każda prowincja rządziłaby się za pośrednictwem s o b o r u z i e m s k i e g o złożonego z wybranych przez wiece . . . Marszałkiem soboru byłby namiestnik mianowany przez cara, osoba posiadająca jego zaufanie i znosząca się z nim bezpośrednio. Ogniwem łączącem wszystkie prowincje ze sobą byłby car jako monarcha autokratyczny, o władzy nieograniczonej. Sobory ziemskie decydowałyby o sprawach wewnętrznej administracji, jak np. szpitalne, drogowe, edukacyjne, policyjne itd., uchwalałyby na to fundusze i mianowałyby urzędników, przed niemi odpowiedzialnych. Miałyby przytem atrybut uchwalania ustaw karnych i cywilnych, stosownie do miejscowych zwyczajów. Każda uchwała soboru, aby się przekształcić w obowiązującą ustawę dla danej prowincji, musiałaby wprzódy otrzymać sankcję carską. Ale nie należy się obawiać — powiadają z naiwną prostotą twórcy tego projektu — aby potrzeba sankcji wywołała kiedykolwiek kollizję między soborem a carem. Bynajmniej, obawa taka byłaby płonną, bo w ludzie moskiewskim tkwi tak silna wiara do cara, tak gorąca do niego miłość, że sobor nigdy nie uchwali nic takiego, coby carowi było nieprzyjemne, a znowu car, mający bezpośrednią styczność z narodem, nie oddzielony od niego murem biurokracji i żyjący wspólnem z nim życiem, nie będzie nigdy stawiał przeszkód uchwałom, mającym na celu dobro jego poddanych. Że wreszcie car według tego projektu byłby reprezentantem Moskwy przed zagranicą, nieujętym w żadne karby, oprócz owej „ludowej miłości", że byłby naczelnym wodzem armii, panem nieograniczonym pokoju i wojny, źródłem wszelkich łask i hipoteką, na którejby w przyszłości zapisywały się długi Moskwy, to już dośpiewa sam sobie czytelnik.

Czytając ten cały projekt, niemal do najmniejszych detalów opracowany przez autorów, zadaje sobie człowiek mimowoli pytanie, jestże to majaczenie gorączkowe, czy też jezuicki pomysł wydobycia na carze ustępstw, które posiadając, można byłoby potem lekko i bez wielkich wstrząśnień przejść do porządku dziennego nad samym carem? Ale nieposlednia doza racjonalizmu, która tchnie z innych rozdziałów tego dzieła, zwłaszcza z rozdziałów krytycznych; wielka szczerość autorów, głęboka ich nienawiść do biurokracji, a równocześnie głęboka, istnie azjatycka, miłość do cara, usuwają oba te pytania i przywołują tylko na myśl znany fakt historyczny, że Moskale tak dalece są duchem caryzmu przejęci, że ilekroć podnosili rokosz przeciw swym carom, na swym powstańczym sztandarze wypisywali zawsze imiona tych carów. Bez cara na czele i to nieograniczonego, absolutnego cara, rodowity Moskal nie jest w stanie przedstawić sobie Moskwy.

Autorowie mają tedy tę zasługę, że po raz pierwszy zformułowali program polityki wewnętrznej stronnictwa słowianofilskiego. Dotąd znaliśmy tylko program polityki zewnętrznej tego stronnictwa, wiedzieliśmy do czego ono dąży po za granicami caratu; obecnie wiemy jaki jest jego ideał w obrębie tych granic. Owoż ideałowi temu można wiele zarzucić, ale tego zarzucić mu nie można, żeby nie był konsekwentnie wyprowadzony z przesłanek stanowiących fundament całej słowianofilskiej nauki, żeby nie był przejętym tym samym co ta nauka duchem nienawiści do wszystkiego co nosi na sobie piętno europejskie. Dziwną jest zaprawdę ta nienawiść słowianofilów do Europy! A jednak uczucie to, mimo że tak ujemne i tak Azją tchnące, jest przecież tak silnem i płodnem, że np. wydobywa z pod pióra autorów ustępy prawdziwej elokwencji. Czytaliśmy mnóstwo krytyk parlamentaryzmu europejskiego, ale tak jędrnej, tak żywej i namiętnej krytyki i parlamentów i konstytucyj europejskich, nie spotykaliśmy dotąd.

Doczytawszy do tego punktu, zapyta czytelnik, a coż o sprawie polskiej mówią autorowie L i s t ó w? Czy także z ziemi polskiej myślą zrobić prowincję, mającą swój s o b o r z i e m s k i i swego namiestnika, posiadającego zaufanie carskie? Czy sądzą że ten systemat polityczny, osnuty na miłości narodu do cara i cara do narodu, da się i w Polsce przeprowadzić?

Owoż tak źle nie jest. Autorom tych L i s t ó w można zarzucić pewną dozę mistycyzmu, skłaniającego ich do wiary, że życie polityczne, związane jak wiadomo głównie z ekonomicznemi potrzebami narodów, da się wysnuć z jakichś erotycznych uczuć; można im zarzucić, że nie mają racji pałać taką nienawiścią do politycznych wyrobów zachodniej cywilizacji, a że znów zanadto wiele samobytności i zdrowia przypisują swojemu narodowi; można więc ich posądzać o zaślepienie patrjotyczne, ale nielogiczności zarzucić im niepodobna. Jako więc ludzie logiczni, widzieli oczywiście, że w tym systemacie, według którego chcą Moskwę zreorganizować, dla Polski miejsca nie ma. Ani jej cywilizacja, ani jej aspiracje polityczne, ani jej religia, ani zwyczaje, ani ustrój społeczny, ani słowem żadna rzecz, która jest polską, nie da się naciągnąć pod te formy polityczne, które oni pragną Moskwie nadać. Mogli więc śmiało o Polsce nie wspominać.

Że jednak uważali za potrzebne wspomnieć o kresach caratu i o stosunku tych kresów do ich planu reorganizacyjnego, przeto potrącają i o Polskę w kilku zaledwie wierszach pod koniec swego dzieła. Cytujemy ten ustęp dosłownie:

„Zaprawdę śmiesznem jest dowodzić, że Moskwa może rozwijać się jedynie w moskiewskim duchu, ale cóż począć, kiedy ogół nasz tak dalece przyzwyczaił się myśleć według form i wskazówek, sprowadzonych z zagranicy, iż najprostszą prawdę trzeba mu wyjaśnić obszernie, aby zdołał wreszcie ją pojąć i to trzeba ją wyjaśniać nietylko tępym umysłom, ale w ogóle wszystkim tym ludziom, którzy są nieprzyzwyczajeni do samodzielnego weryfikowania swych myśli. Tacy ludzie często zupełnie poważnie mówią: „Jeżeli nasze życie polityczne, które od dwóch wieków rozwijało się na podstawach kosmopolitycznych, osnujemy obecnie na rodzimych moskiewskich podstawach, to taka reforma wpłynie niezawodnie szkodliwie na nasze niemoskiewskie kresy. Więc cóż z temi kresami zrobimy?" Owoż łatwo statystyką udowodnić, że na 80-milionową ludność Moskwy, te ziemie, które się nazywają k r e s a m i, to jest kraj Nadwiślański, gubernie Ostzejskie i Finlandja, stanowią zaledwie dziesiątą część ludności. Z wyjątkiem Włoch, nie ma może ani jednego państwa w Europie, któreby posiadało mniejszą dozę obcoplemiennych poddanych. Bo nawet we Francji da się naliczyć taki sam procent Celtów i Basków, a do niedawna, kiedy miała jeszcze Alzatczyków procent był większy. Oczywiście mówiąc to, nie bierzemy w rachubę kresów azjatyckich, a to dlatego, że wobec Azjatów mamy wyższą cywilizację i że przeto śmiesznem byłoby żądać, abyśmy zmieniali nasze rodzime instytucje dla zbliżenia ich do etnologicznego poziomu Turkmenów lub Kirgizów.

Ale rzućmy okiem na przeciwną stronę. Każdy najbardziej dbający o te kresy zaśmiałby się przecież gdyby go zapytano: ażali mógłby rząd moskiewski, utrzymujący te kresy potęgą materjalnej siły, trzymać je i dalej na uwięzi przeciw woli moskiewskiego ludu, który oczywiście woli raczej i przedewszystkiem żyć dla siebie, aniżeli kompromitować swą przyszłość dla garstki obcoplemieńców? Pytanie to rozstrzygnie wybuch śmiechu, o wiele lepiej aniżeli wszelkie rozumowanie.

Ale warto jeszcze się zastanowić, na które to kresy reforma proponowana przez nas mogłaby szkodliwie wpłynąć. Jużcić że nie na Finlandję. Mając samorząd, jest ona z nas zadowolniona i my z niej; więc nasze wewnętrzne sprawy jej nie obchodzą. To samo, chociaż z innych powodów, stosuje się i do królestwa Polskiego. Ludzie, niełudzący się niemożebną do wypełnienia mrzonką o zmoskwiceniu tego kraju, rozumieją dobrze, że jedyne możebne rozwiązanie sprawy polskiej, mogące zadowolnić obie strony, należy do dziedziny zewnętrznej a nie wewnętrznej moskiewskiej polityki. Nim zaś to nastąpi, pozostaje tylko wyszukanie jakiegoś tymczasowego a znośnego *modus vivendi* z Polakami."

Cały ten ustęp staraliśmy się oddać w przekładzie jak najdokładniej, tem bardziej że do jasno stylizowanych zaliczyć go wcale nie można. Jednakże zastanawiając się nad każdym wyrazem oryginału i nabrawszy już wprawy w odcyfrowaniu nieraz jeszcze ciemniejszych ustępów niniejszego dzieła, przyszliśmy do przekonania, że jedyny komentarz, jaki do tego ustępu dać można, jest ten, iż autorowie byliby za tem, aby Moskwa pomogła Polsce do odzyskania kosztem sąsiadów niepodległości, pod warunkiem wszakże, że Litwa i Ruś pozostanie na zawsze przy caracie. Inaczej bowiem nie mówiliby, że sprawa polska należy do dziedziny zewnętrznej polityki moskiewskiej, i że nim rozstrzygnięcie jej nastąpi, trzeba wyszukać jakiegoś „wremiennago snosnaho" *modus vivendi* z Polakami. Oczywiście szukaliby nie tymczasowego ale stałego *modus vivendi*. Zresztą, taki plan co do Polski, teoretycznie rzecz biorąc, nie powinien, zwłaszcza dla Moskali „niełudzących się ową mrzonką", krzyżować się z ogólną polityką słowianofilską.

„Listy" przyjęte zostały przez prasę słowianofilską okrzykiem radości i uwielbienia, prasa liberalną — utajonym gniewem. W recenzjach *Gołosu*, *Porjadku*, *Strany* czuć było chęć porąbania autorów w drobne kawałki, skrępowaną w skutek obawy przed cenzurą. Najlepiej i najdowcipniej wywinął się z dylematu *Porjadok*. Przyrównał Moskwę do głębokiej studni, moskiewskie stronnictwa polityczne do kilku ludzi, którzy w nią przypadkowo wpadli, a „Listy" do sznura spuszczonego w studnię. Oczywiście, znajdując się na dnie studni, wszyscy owi ludzie porwą za sznur, nie pytając się czy on jest słowianofilski czy liberalny, konstytucyjny czy arystokratyczny.

L. Masłowski.

ledwie kilku, i to nie z Bułgarji ale z Macedonii, a Rusini, którzy brali udział w pielgrzymce, byli fałszywymi Rusinami. „Nie są już oni Russcy" powiada on. O Polakach twierdzi, że z początku byli uprzejmi dla swych towarzyszy, ale wkrótce sprzykrzyła im się ta uprzejmość. W Rzymie, według informacji p. Aksakowa, musieli chłopi i księża ruscy iść na dworzec kolei piechotą z tłumokami na plecach. Poznańczycy mieli jechać pierwotnie na Kraków, zdaniem Aksakowa; ale potem pokłócili się z Galicjanami i powiedzieli, że na nic w świecie nie wstąpią na ziemię galicyjską. I inne tym podobne absurda.

O Czechach powiada Ruś, że większość z samego początku odniosła się z niezadowoleniem do pielgrzymki. Tam — pisze p. Aksakow — uczucie słowiańskie silniejsze i wcale nie ma rusofobii polskiej, wzbudzić więc entuzjazm tak łatwo jak wśród Polaków stało się rzeczą niemożliwą.

W końcu twierdzi Ruś, że Niemcy nie zrozumieli zrazu znaczenia rzeczywistego tej pielgrzymki; sądzili, że posłużą do wzmocnienia znienawidzonego przez nich katolicyzmu i dlatego wystąpili przeciw niej. Lecz kiedy przekonali się, że idzie tu o obalenie wpływu Moskwy na świat słowiański, kiedy spostrzegli, że Rzym robi tu Moskwie i jej prawosławiu konkurencję, wtedy stanęli po stronie pielgrzymki. „Wątpliwem jest jednakże — pisze p. Aksakow — czy nadzieje Niemców tak łatwo ziszczą się. Wiedzą Słowianie z doświadczenia, czego mogą oczekiwać od Rzymu, czego wszyscy, prócz Polaków i po części Kroatów, byli ran, zadanych im przez katolicyzm. Wbić w ciało słowiańskie nowe katolickie kliny, wątpimy, czy uda się, póki Słowianie nie stracą samowiedzy, do której zabicia ma u Strossmajerów, Raczkich i Ledóchowskich nic innego oprócz znanego jezuickiego chloroformu."

W końcu powołuje się Aksaków na lwowskie Słowo, aby udowodnić, że Rusini mocno z pielgrzymki są niezadowoleni, i wzywa rząd moskiewski, aby zapobiegł „bałamuceniu Słowian przez papieża i Polaków."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. sierpnia.

* **Stan powietrza** od kilku dni bardzo przyjemny sprzyjający żniwom trwa ciągle. Biuletyny meteorologiczne zapowiadają dalszą pogodę, wiatr południowy i podwyższenie temperatury. Dziś już termometr wskazuje w południe 25° stopni.

* **Znowu kometa.** Na widnokręgu północnym, niedaleko od miejsca, w którem jaśniała kometa odkryta 1. czerwca b. r. odkryto nową kometę, trzecią z rzędu w tym roku. Dotychczas obserwować go można tylko przez teleskop; wkrótce będzie widzialny wolnem okiem. Obecnie znajduje się w znaku Ostrowidza w pobliżu konstellacji Wozu i porusza się w kierunku Drogi słońca. W dniu 11. b. m. będzie najwięcej zbliżony do słońca, zawsze jednak odległy będzie od niego 12 milionów mil.

* **Skrapianie chodników** w porze obecnej nie bywa przestrzegane należycie, gdyż dozorcy domów widząc, że się niby litują nad przechodniami, to czynią to w sposób, — strasznie niełitościwy. Skrapianie przez nich przeprowadzane, odbywa się w ten sposób, że naprzód zamiatają chodniki, czyniąc tumany kurzu, a następnie dopiero zlewają chodnik wodą. Magistrat zwrócił już na to uwagę, i rozkazał dziś wydrukować ostrzeżenie wszystkim stróżom [illegible] „strózy" stróżami powinna zająć się sama publiczność, i każdy wypadek nieprawidłowego skrapiania podać do wiadomości magistratu, który stróżom niewypełniającym należycie swych obowiązków wymierzy karą.

* **Program** lwowskiej c. k. szkoły politechnicznej na r. 1881/82 wyszedł już z druku i może być nabyty w kancelarji tej szkoły za 30 ct. w. a.

* **Akademia Mickiewicza w Bolonii.** Uzupełniając podaną wiadomość o prof. Roszkowskim, jako członku tejże akademii, dodajemy, że także p. Ant. Sozański dostał dyplom na korespondencyjnego członka.

* **Mieszkańcy wsi Brzuchowice** pod Lwowem użalają się, i bardzo słusznie na to, że w tej miejscowości nie ma szkoły dla ich dzieci. Jest tam 165 dzieci pozbawionych zupełnie możności otrzymania choć elementarnych wiadomości o świecie. Możeby władze szkolne raczyły rozpatrzeć tę sprawę i uwzględnić życzenia ludu domagającego się trochę światła.

* **Towarzystwo lwowskiej ochotniczej straży pożarnej.** Uznając ważność organizacji ochotniczych straży pożarnych, przystąpili na członków wspierających p. p. Zdzisław Marchwicki, Tadeusz Barącz, dr. Bernard Goldmann, Otton Hauswald i Mikołaj Krasuski.

* **W statystyce zbrodni** zajmuje Lwów miejsce, bo pierwsze, i tak w r. 1880 w okręgu lwowskiego sądu krajowego było 33.179 spraw o zbrodnię, Wiedeń 25.525, Berno 15.008, Gradec 16.875, Kraków 15.252, Zara 5.511, Tryest 4919, a Innsbruk 3.897 zbrodniczych wypadków, przez sądy rozpatrywanych. Liczba zbrodni i występków powiększyła się w lwowskim okręgu od r. 1879 o 3.758, a pod tym względem ustępuje Lwów tylko Wiedniowi i to tylko o kilka jednostek. Smutne te daty dają się wytłómaczyć tylko wielką rozległością lwowskiego okręgu.

* **Teatr.** Pani Guerard, znana dobrze naszej publiczności śpiewaczka, po całorocznej pauzie, podczas której pobierała naukę śpiewu w Wiedniu, wystąpiła wczoraj na naszej scenie w tytułowej roli Offenbachowskiej „Wielkiej księżnej Gerolstein". Choć pani Guerard tak w śpiewie jak i grze okazała widoczny postęp, nie odnieśliśmy takiego wrażenia, jak się można było spodziewać, a to głównie z powodu, że partja Wielkiej księżnej wymaga daleko silniejszego głosu, aniżeli ten, jakim pani G. rozporządza, a z czego nie [illegible] otwarte wyznanie [illegible]. Z wydaniem ostatecznego sądu wstrzymujemy się [illegible]. Dobrym partnerem był p. Barski, śpiewał zamaszyście i z dobrym akcentem, a jeżeli grą nie mógł zadowolić, należy to przypisać niedostatecznemu jeszcze obyciu się ze sceną. Rolę księcia Pawła [illegible] p. Myszkowski, [illegible] w grze jego widoczną była staranność. Z innego jednak powodu mamy do niego wielką pretensję. Oto odśpiewał [illegible] kuplet, który w [illegible] galerji, [illegible] sensu, [illegible] dla śpiewaka. Protestując stanowczo, [illegible] nie [illegible] dyrekcję o kontrolę nad aktorami, którzy pozwalają sobie dodatków. Bez wiadomości dyrekcji nie powinno być wolno żadnemu artyście robić dodatków, bo publiczność nieznająca stosunków, jej przypisuje tę winę, którą taki wolontarjusz w niefortunnym popełnia zapale. W ogóle przedstawienie wczorajsze było słabe, brakowało werwy i humoru, a bez tego nawet arcydzieło Offenbachowskie wydać się nie może.

* **Galicja a Wiedeń.** Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że stolica państwa austrjackiego żywi się głównie produktami galicyjskiemi. Na targu wiedeńskim główną rolę odgrywają obok węgierskich woły galicyjskie, nasza prowincja zaopatruje Wiedeń w zboże i rośliny mączne, słowem w to wszystko, co stanowi główną podstawę pożywienia każdego człowieka. Mogłoby się zdawać na pozór, że ten eksport z Galicji powiększa dobrobyt kraju, że prowincja, która tyle produkuje, ciągnie też z tego znaczne korzyści — ale tak nie jest, handel ten bowiem jest wyłącznie w ręku pośredników, *vulgo* faktorów, którzy działają tylko na korzyść wiedeńskich kupców, a na niekorzyść producentów. Zajmujący w tym przedmiocie ustęp czytamy w korespondencji wiedeńskiej *Dzien. Pozn.* Brzmi on: Poruszyłem już raz w *Dzienniku* sprawę aprowizjonowania Wiednia w mięso ze strony Galicji. Sprawa ta nabiera tem większego znaczenia, im więcej się zbliża termin zamknięcia granicy galicyjskiej dla bydła stepowego. Handel wołami w Galicji odpasanemi dozna niewątpliwie znacznego umniejszenia, aż się hodowla własna w Galicji podniesie i rozwinie. Tem więcej zależeć powinno na tem, żeby ze zmniejszonego handlu większe mieć zyski, a to stanie się jedynie możliwem przez to, jeżeli producenci bydła (obywatele ziemscy) łączyć się będą w spółki dla eksportu mięsa z bydła bitego w Galicji, oraz z bitego za kordonem granicznym. Galicja położeniem swojem wskazaną jest na to, żeby i własnym towarem i pogranicznym jako pośredniczka handel prowadziła. Jest po temu pora bardzo sposobna, gdy import wołów i mięsa do Wiednia w skutek zamknięcia granicy się zmniejszy a konsumcja przecież nie mniejszych ilości wymagać będzie i mieć je musi.

Rzeźnicy tutejsi rozpowszechniają mniemanie, że tylko żywe mięso tu może być sprowadzone, a dopiero tutaj bite. Jest to fałsz, popierający ich monopol, gdyż wykazy magistratu okazują, że sprzedają oni mnóstwo sprowadzanego (w największej części z Galicji) mięsa, tak że ten import w ciągu ostatnich 10 lat się podwoił. Niema jednak Galicja, mianowicie producenci, ztąd żadnych korzyści, gdyż handel ten (lubo niedołężny) jest wyłącznie w ręku pośredników działających tylko w interesie tutejszych rzeźników.

Jaki jest stosunek cen, może przekonać okoliczność, że sprowadzanie tutaj mięsa od rzeźników z Krakowa! w małych ilościach! pocztą! każdemu gospodarstwu się opłaca. N. p. kiedy cielęciny najlepszej kilo kosztuje w Krakowie 30 do 36 ct., tutaj 1 złr. Porównanie z cenami na prowincji dopiero daje 400 prc. różnicy. Tak samo ma się rzecz z nabiałem, z masłem, które tu dochodzi do ceny 3 złr. 60 ct. za 1 kg. a i ten zbytkowny towar jest fałszowany, choćby nosił na sobie etykietę najsłynniejszych mleczarni. Tak samo ma się rzecz z wędlinami, bulionem i t. d. Dla Galicji są to pola najzyskowniejszego stałego handlu. Potrzeba tylko, żeby go sami producenci wzięli w swoje ręce a dbali zawsze o jednakową dobroć towaru i regularną dostawę. Zacząć można na małą skalę, jeden sklep otworzyć — a rozszerzyć stosunki w kraju, otwierać potem więcej sklepów, uzyskać łatwy i tani transport na kolejach — a z czasem mogłoby przyjść do sprawienia własnych *ad hoc* wagonów, własnych małych lokomotyw i urządzenia własnych osobnych pociągów. Interes na małą skalę mógłby się w kilkanaście lat rozwinąć — wtedy wymagałby znaczniejszych kapitałów, lecz byle pewni ludzie go prowadzili i mieli już praktykę i stosunki, to o kapitał bardzo tani, — bardzo dzisiaj łatwo. W ogóle jak to już pisałem, Galicja mogłaby panować na targu mięsa i wielu artykułów żywności w Wiedniu — nasz chleb żytni znalazłby tu wielki odbyt. Wszystko temu sprzyja, ludność wiedeńska błogosławiłaby ten zwrot, wzrosłoby przez to i znaczenie Galicji w państwie. Trzeba tylko chcieć i śmieć, nie lenić się i nie bać się, zresztą bodaj spróbować i zacząć, byle, mądrze, ostrożnie, zbadawszy rzecz dokładnie.

* **Pycha teutońska**, która sobie i osobną wymyśliła frazeologię, coraz bardziej się wzmaga. Nie od rzeczy będzie tu przytoczyć mistrzowski wiersz niemiecki, który w odpowiedź wówczas p. Schmitz-Auerbachowi pojawił się był jeszcze w *Gaz. w. ks. Poznańskigo* z dnia 24. marca 1860 pod nap.: „Die Germanen des Herrn von Schmitz-Auerbach":

Bevor die Welt erschaffen war,
Beherrschten die Germanen
Des Geisterreiches lichte Schaar
Als ihre Unterthanen.
Das Chaos ballten sie zur Form,
Doch wollt' es sich nicht drehen,
Das Missverhältnis war enorm
Und das Gewicht versehen.
Da liess sich ein germanischer Floh
Am leichtern Pole nieder;
Dies änderte den Schwerpunkt so,
Dass sich's nun drehte wieder.
Licht, Finsternis, Natur und Zeit
Instinct und leises Ahnen,
Auch Zukunft und Vergangenheit
Erfanden die Germanen!
Wir danken ihrer Industrie
Fast jegliche Erfindung,
Zum Beispiel: Sphärenharmonie,
Erzeugung und Entbindung!
Weil einst viel Volk gekommen war
Aus andern, schlechtern Welten,
Als: Griechen, Römer und Tartar,
Sarmaten, Slaven, Kelten;
So schafften die Germanen bald
Das Lumpenvolk von hinnen;
Sie liessen über Berg und Wald
Gewalt'ge Sündfluth rinnen.
Für sich dagegen hatten sie
Ein Linienschiff erfunden,
Bezogen drinn bequem Logis
Nebst Rindvieh, Katz' und Hunden.
Sem, Ham und Jafet waren drei
German'sche grosse Helden;
Die Welt dankt ihnen dreierlei,
Wie die Annalen melden:
Sem hat die Semmel weiss und nett,
Die Hammel Ham erfunden,
Und Jafet sorgte, dass ja fett
Die Speise musste munden.
Confucius, ein Germane, hat
Die Confusion erfunden,
Durch die der Autor in der That
Sich glücklich durchgewunden!
Auch Kikero — der Stamm ist ja
Vom Kicken — war Germane,
Vom deutschen Moos ist Moses da,
Vom Karr'n die Karawane.
Wie Pharao vom Fahren war,
Vom Mahnen Manichäer,
So von den Puten Putiphar,
Vom Essen die Essäer.
Am deutlichsten zeigt Kules dies,
Den man: Herr Kules! nannte,
Und auch den Garten Paradies
Von Paar Radies benannte.
Genug, es sind vor Weltbeginn
Germanen schon gewesen;
Schmitz-Auerbach sagt's im ernsten Sinn
Und gibt's gedruckt zu lesen.
Nur Eins, was äusserst wichtig ist,
Wollt' er nicht offenbaren,
Dass Gott der Herr und Jesus Christ
German'scher Abkunft waren.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8go b. m.: Skradziono pani B. Ż. z kieszeni torebkę skórzaną z kwotą 25 złr., a panu S. F. z kawiarni l. 13 ul. Wałowa trzy kule bilardowe mianowicie białą, żółtą i czerwoną wart. 45 złr.

Wyśledzono i ujęto sprawców kradzieży popełnionej na szkodę pana J. P. wraz z wszystkiemi rzeczami w nocy na 7. skradzionemi.

Dyrekcja tow. tramwajowego złożyła w policji następujące w wozach tramwajowych zapomniane rzeczy: 4 pary rękawiczek, dwa czarne i dwa białe parasole, dwie chusteczki i pugilares czarny skórkowy z kwotą 1 złr. 83 ct. i kilkoma markami listowemi.

* * *

— (.·.) **Żółkiew** d. 6. sierpnia. Nienawiścią, jaką tchnie redakcja russkiej gazety *Słowo* ku wszystkiemu, co polskie i katolickie, odznaczają się także jej korespondenci z prowincji, którzy w rzemiośle zohydzania wszystkiego, co nasze do tej samej, co i redakcja, doszli ujemnej perfekcji, podobni razem z nią do owych pająków, którzy i z róż zbierają truciznę. Jakkolwiek korespondencje takie, w każdej głosce jadem nienawiści zaprawione, przebrzmiewają bez żadnego skutku, gdyż „nie zje żaba woła, lubo nań gębę rozziewa", jak to czytamy w przysłowiach Knapskiego, jednak w interesie samej prawdy słuszną jest rzeczą i sprawiedliwą, demarkować tych dobrodziejów ludu, którzy, jak to sami się przechwalają, „boroniat na każdom szahu prawa swojeho naroda i swojej cerkwy." I tak jakiś korespondent od Kulikowa przyczepił się od dłuższego czasu swym smoczkiem jadowitym do osoby prezesa rady powiatowej p. Wajgarta, „kotoryj, obytaja w Macoszyni, bezceremonno wdyrajetsia w prawa hromady, szkoły i daże cerkwy" Korespondent nie może wybaczyć p. prezesowi, że za jego staraniem szkoły ludowe, tak miejskie jak i wiejskie, przyozdobione zostały fotografiami obrazów, zawieszonych w łac. farze żółkiewskiej, a przedstawiającemi świetne zwycięztwa Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem, Parkanami i Ostrzygoniem na Węgrzech.

Czyny Żeleźniaka, Gonty lub Bogdana Chmielnickiego możeby się lepiej kwalifikowały do przekazania ich pamięci młodego pokolenia, nieprawda, p. korespondencie?! Korespondent nie może przeboleć tego, że Rada powiatowa żółkiewska zaprenumerowała kilka egzemplarzy wychodzącego w Kołomyi *Switła* i takowe nauczycielom wiejskim *circulando* do czytania rozsyła. Jak niezmiernie radowałby się korespondent z tego i jakie hymny pochwalne układałby ku czci p. Wajgarta, gdyby p. W. starał się o rozszerzenie między nauczycielstwem tak budujących pisemek, jakiemi są n. p. *Diło*, *Prołom* lub *Słowo!* „A pered wsim czest i sława o. J. Budzynowskiemu, ibo on popał w nemyłost p. Wajgarta et comp. i postradał prezentę na Macoszyn". Postradać, p. korespondencie, można tylko to, co się rzeczywiście posiada, a przecież ks. B. prezenty na Macoszyn nie otrzymał, nie mógł więc też jej utracić. Ks. B. prezenty na Macoszyn w żaden sposób otrzymać nie mógł. Wszak wiadomo wszystkim, tak w Żółkwi jak i w okolicy, a wiadomem jest z opowiadania samego ks. B., że ks. B. życzył sobie gorąco mieć na szczycie mającej się budować cerkwi w Macoszynie krzyż czysto szyzmatycki i miał nawet tę odwagę, plan nowej cerkwi z krzyżem pomienionego kształtu przesłać do aprobaty Najprzew. ks. biskupowi Stupnickiemu w Przemyślu. Lecz ks biskup był na tyle niegrzecznym i okazał tyle niewiadomości w rzeczach kościelnych, że krzyż ks. B. własnoręcznie przekreślił i narysował w miejsce jego krzyż takiego kształtu, jaki nosi na własnych piersiach, t. j. krzyż katolicki. I czyż można robić z tego zarzut p. Wajgartowi, iż jako dobry katolik i prawy Polak nie faworytował na probostwo w Macoszynie ks. B., który co do godła zbawienia całej ludzkości ma tak diametralnie sprzeczny pogląd z własnym biskupem? Radzilibyśmy ks. B., ażeby wstępował w ślady staruszka ojca swego, także księdza i proboszcza w Mokrotynie, który pod znamieniem krzyża jednoramiennego chlubnie rozpoczął i chlubnie też kończy swój zawód kapłański. Wiara ojca niech będzie i wiarą syna, a z pewnością zażywać będzie tej samej czci i tego samego szacunku, jakiego rodzic jego powszechnie doznaje. Zresztą jako młody człowiek mógł dać się sprowadzić na manowce i zbłądzić; oby tylko w tym błędzie nie trwał, bo jak *errare humanum est*, tak znowu *perseverare in errore est*...

— **Szczawnica** d. 6. sierpnia. (*N.*) Według ostatniej listy do końca zeszłego miesiąca przybyło do Szczawnicy 2440 osób, a ilość ta świadczy, o wzrastającem co raz więcej zaufaniu do naszych zakładów kąpielowych — czy zaś zakłady te odpowiadają potrzebie i położonemu zaufaniu, nie mam zamiaru w tej chwili zastanawiać się, byłbym wszakże niesprawiedliwym, gdybym nie przyznał, że istnieją pewne usiłowania, co jednak nie wyklucza uzasadnienia wielu podnoszonych przez gości przeciwko zarządom zarzutów. Faktem jest wszakże niewątpliwym, że liczba gości odwiedzających nasze zakłady kąpielowe z każdym rokiem wzrasta i że zakłady te zyskują co raz większą wziętość zwłaszcza u rodaków z pod zaboru moskiewskiego. W roku bieżącym w Szczawnicy przynajmniej $^3/_4$ obecnych jest z pod zaboru moskiewskiego, najwięcej zaś jest reprezentantów lubiącej się bawić Warszawy, to też i w Szczawnicy jest obecnie dużo ożywienia i ruchu, szczególniej mieszkańcy czasowi Miodziusia zdradzają wielką skłonność do zabaw. Gorliwym bodźcem ku temu jest zawiązany przez dr. Stumera z Warszawy „klub szczawnicki". Szanowny prezes energią, głębokiem zainteresowaniem się, a wreszcie wyróżniającą się zdolnością urozmaicenia zabaw zasłużył sobie na wdzięczność osób spragnionych rozrywek. Dzieci nasze klubowi zawdzięczają urządzony dziś bal dziecięcy, niemniej ułatwianie im codzienne różnych produkcji gimnastycznych. Klub to również powziął myśl szczęśliwą urządzenia 7. sierpnia „balu góralskiego", na którym goście częścią przebrani nawet po góralsku będą przyjmować i dawać upominki góralom i góralkom odznaczającym się w tańcu narodowym, a którym się to należy za chętne i gorliwe obsługiwanie gości przez sezon cały. Bal ten wnosząc z ilości biletów rozsprzedanych udać się powinien wyśmienicie a dla miejscowej ludności zostanie na długo miłem wspomnieniem.

Usiłowania klubu do rozbudzenia życia towarzyskiego są więc korzystne, a jeżeli jednak mimo tego ma on ilość członków dziś szczupłą, to tłumaczyć to jedynie można niewłaściwością jego organizacji. Przy założeniu bowiem pamiętano o istniejącym powszechnie zwyczaju, iż trudy sekretarskie spełnia najmłodszy wiekiem z towarzystwa, jednakże jeżeli temu odpowiadają inne warunki nieodzownie potrzebne, czy zaś w obecnym wypadku przy oddaniu godności sekretarza uczniowi niższych klas gimnazjalnych miano to na względzie, ja, stojąc na uboczu, nie umiem dać wyczerpującej odpowiedzi, a notuję tylko istniejące z tego powodu oznaki niezadowolnienia, usprawiedliwione choćby tylko względami pedagogicznemi.

Pogodę mamy od dłuższego czasu przewyborną a że i chęci do zabaw dosyć, codziennie więc jest kilka w okolice wycieczek, z których zawsze jak dotąd biorący liczny udział wracają zadowoleni. Wycieczki te stają się tem więcej potrzebnemi, że dzięki powolności szanownego zarządu przybyli goście nie mają gdzie w wolnych chwilach, chcąc oddychać świeżem powietrzem spocząć, wszystkie bowiem miejsca wygodniejsze w parkach, zwłaszcza na Miodziusiu są po całych dniach zajęte przez żydów hałatowych, którzy wonią i roznoszeniem robactwa rugują doborową z parków publiczność.

Oprócz zabaw tańcujących, których mamy podostatkiem, mieliśmy w tym tygodniu dwa odczyty Horaina ze Lwowa i koncert Friemana, a mamy jeszcze w świeżej pamięci przyjęcia i owacje urządzone między 28. a 30. lipca dla lekarzy i przyrodników przybyłych do Szczawnicy pod komendą dr. Lutostańskiego, po odbytym w Krakowie zjeździe, dla zlustrowania naszych zakładów kąpielowych i odbycia górskich wycieczek. Między przybyłymi, których było do 80, było kilku Czechów z Tonnerem na czele i 6 pań. Dla przyjęcia tych gości, w imieniu właścicielki zakładu, Akademii umiejętności, przybyli z Krakowa prezes tejże dr. Majer i dr. Szlachtowski. Przyjęcie było nadzwyczaj serdeczne, a przemówienia na danej uczcie zwłaszcza hr. Badeniego, odznaczające się jak zwykle wszystkie jego mowy, jędrnością, Męcińskiego porywającym zapałem i krasomostwo posła z Wielkopolski, Kantaka, pozostaną miłem wspomnieniem dla uczestników tej wycieczki, którzy wyrażając gospodarzom i wspomnionym mowcom swoje uznanie, musieli jednak ograniczać się w swym zapale, pamiętając, że w Szczawnicy na deptaku, a więc pod oknami sali, gdzie odbywała się uczta, chodził Sangielewicz, moskalofil galicyjski, który dla otrzymania posady dyrektora gimnazjum w Lublinie nie gardził donosami, a podobnych jemu jest tu i więcej.

Z osób znanych w Galicji z życia politycznego lub ekonomicznego, bawią w Szczawnicy dr. Zyblikiewicz, marszałek krajowy, który jest duszą wycieczek i na nich zaskarbia sobie serca gości zakordonowych — prof. Szujski, Kieszkowski, Madejski, Wajgiel. Donosząc jednak o pobycie tych znakomitości galicyjskich, nie mogę nie zawiadomić was, że bawi tu także o czem nie wiedzą goście Szczawnicy, Warszawianka p. z Wolickich Arnd, która pierwsza z Polek otrzymała przed kilku laty na uniwersytecie Zurichskim patent na doktora filozofii, a jest koleżanką z uniwersytetu p. Tomaszewicz-Dobrskiej, która praktykuje w Warszawie jako doktor medycyny.

Na zakończenie listu czuję się w obowiązku sprostować mylne wiadomości, jakie z dawnych lat krążą po kraju o utrudnionej komunikacji ze Szczawnicą, kto bowiem obecnie odbył tę podróż musi wyrazić uznanie i wdzięczność departamentowi drogowemu Wydziału krajowego, że drogę z Sącza do Szczawnicy niedawno bajecznie złą, doprowadził, powodowany ludzkością dla chorych, do stanu nie pozostawiającego nic więcej do życzenia, a uznanie za to goście szczawniccy niejednokrotnie złożyli na ręce marszałka Zyblikiewicza.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 9. sierpnia. (Pryw.) Projekt budżetu przedlitawskiego na r. 1882 jest już cały ułożony i przez radę ministrów zatwierdzony.

Z Berlina donoszą, że cesarzowie Austrji i Niemiec w. ks. badeńskiemu, na obchód jego srebrnego wesela, zaofiarują tytuł królewski, i że ten był powód zjazdu. (W. ks. badeński jest zięciem cesarza Wilhelma.)

Wiedeń d. 8. sierpnia. Król Kalakaua odjechał wieczorem do Paryża.

Tunis d. 8. sierpnia. Jakaś banda powstańcza zrabowała kilka miejscowości położonych między Kefem a koleją żelazną w dolinie Medżerdy. Arabowie, broniąc się, ubili kilku napastników, a Francuzi puścili się za nimi w pogoń. 1.200 ludzi z załogi Kartaginy zajmie Tebourtę.

Praga d 8. sierpnia. Przybył tu wieczorem minister Pino.

Paryż d 8. sierpnia. Lequeux zamianowany został konsulem w Tunisie. Ankieta jaką jenerał Logerot przeprowadził, wykazała, że dzielnicę europejską we Sfaxie jeszcze przed wylądowaniem wojska francuskiego sami Arabowie splądrowali, i że przeto bez najmniejszej podstawy oskarżano o to żołnierzy francuskich.

Berlin d. 8. sierpnia. Według telegramu z Rzymu do *Germanii*, miał papież zamianować ks. Korumę biskupem trewirskim. Konsekracja ma się odbyć w sobotę.

Washington d. 8. sierpnia. Dla ułatwienia odpływu materji odbyła się na Garfieldzie przed południem operacja z najpomyślniejszym skutkiem.

Konstantynopol d. 8. sierpnia. Oczekują tu przybycia urzędnika Niemca, który ma objąć naczelny zarząd administracji wojskowej.

Bregencja d. 8. sierpnia. Rano odbył cesarz przegląd załogi, poczem w towarzystwie namiestnika zwidził farę, szpital miejski, kościół ewangielicki, klasztór i opactwo, muzeum krajowe, seminarjum nauczycielskie i dom sierót. Ludność wszędzie z zapałem go witała. Cesarz szczegółowo wypytywał o stosunki zakładów i wynurzył swoje zupełne zadowolenie. W szpitalu pocieszał chorych. Na audjencji byli ludzie wszelkich stanów.

Popołudniu defilowali przed cesarzem strzelcy dolnego Vorarlbergu w pochodzie na strzelnicę, przeszło 800 ludzi z 15 kapelami. Cesarz z upodobaniem przypatrywał się z balkonu temu prawdziwie narodowemu widowisku. Kapele były uniformowane, strzelcy poczęści w swoich ładnych strojach ludowych. Chorągwie strzeleckie pochyliły się przed cesarzem a strzelcy śród nieskończonych okrzyków witali kapeluszami i sztućcami. Zapał doszedł do szczytu, gdy cesarz przybył na strzelnicę na górze Isel i z strzelcami rozmawiał. O godz. 5. popołudniu był obiad u dworu, zaproszeni byli królewicz bawarski Ludwik, w. ks. toskański i inni dostojnicy. Wieczorem illuminacja jeziora Kostnickiego.

Bregencja d. 9. sierpnia. Wieczorna illuminacja wczorajsza jeziora Kostnickiego i okolicznych gór na cześć cesarza wypadła świetnie. Cesarz przypatrywał się z pokładu parowca „Wittelsbacher" temu cudownemu widowisku. W porcie tysiączne tłumy stały; mnóstwo parowców, żaglowników i łodzi z kapelami i barwnemi lampami otaczało „Wittelsbachera." Promieniące się w zmiennych bengalskich ogniach klasztory Mehrerau i Riedenburg, dworzec kolejowy, wille nad jeziorem, i niezliczone rakiety dodawały blasku uroczemu obrazowi, który cesarza mocno zajmował.

Za powrotem cesarza ponowiły się huczne okrzyki, port zajaśniał w ogniach bengalskich, rakiety strzelały gromadami, i zabrzmiał hymn austrjacki. Długo jeszcze po usunięciu się cesarza na pokoje port i okolica przepełnione były ludem.

Bregencja d. 9. sierpnia. Cesarz dał na zakłady dobroczynne 4000 złr. O godz. 9. rano wybrał się osobnym parowcem na wyspę Mainau do w. ks. badeńskiego, ztamtąd o godz. 12. wyjedzie do Friedrichshafen do króla wirtemberskiego, u którego na obiedzie zostanie, poczem ks. Ludwika bawarskiego, księżnę Taxis (swoją szwagrowę) i w. ks. toskańskiego w Lindau odwidzi i dopiero wieczór do Bregencji wróci.

Ischl d. 9. sierpnia. Wczoraj wieczór przybył tu książę serbski z małżonką i synem.

Londyn d. 9. sierpnia. Pod Blakburne zderzyły się wczoraj dwa pociągi; 5 osób jest zabitych a 30 rannych.

Przyjechali dnia 9. sierpnia 1881.

HOTEL ZORZA: S. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. Książę J. Puzyna z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Zahartelik z Moskwy. A. Denk z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Z. Smalawski z Winnik. A. de Langenbek z Berlina.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Wiśniewski z Leszczkowa.

HOTEL LAZARUSA: T. Münz i H. Rosner z Rzeszowa. S. Bursztyn i J. Horowitz z Sokala. W. Mayblum i J. Margulies z Brzeżan.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 9. sierpnia

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika . .	330	25	334	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	185	50	188	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	310		314	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	—	260	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „ .	96	15	97	15
„ „ „ 5 „ okres. .	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 prct. .	103	25	104	25
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . .	102	75	103	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103	50	105	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie .	101	40	102	40
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa . .	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa .	24	—	26	-
V. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5	43	5	53
„ cesarski . . .	5	45	5	54
Napoleondor	9	29	9	39
Półimperjał rosyjski . .	9	53	9	63
Rubel rosyjski srebry . .	1	50	1	65
„ „ papierowy . .	1	24½	1	26½
100 marek niemieckich . .	57	10	57	80
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 8. sierpnia 1881.
godzina 2 minut 25 popołudniu

Losy kredytowe	183.50	Węgier. kred. ak.	360 50
Anglo-austr.	160 —	Unionsbank	150.—
Kolej Kar. Lud.	329 25	Nordbahn	233 50
Kolej Połud.	133 25	Kolej Alföld.	179 50
Kolej Elżbiety	210 50	Kolej Lw.-czer.	186 50
Węg. Nordostb.	171 75	Wied. Communal.	135.50
Węg. obl. p. w zł.	98 50	Galic. indemnis.	101.50
Węg. kolej zach.	175 25	Kolej siedmiog.	115 75
Renta węg. 6%	117 97	Losy tureckie	26.50
Bankverein	142 75	Ros. rubel pap.	1 25¼
Losy węgier.	128.75	Marki niemiecki	—

Usposobienie: utrzymane

Wiedeń, 9. sierpnia 1881
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	369 60	Anglo-austrjac.	161.—
Kolei Kar. Lud.	331 25	Kolej Połudn.	133.25
Unionsbank .	152 10	Napoleondor	9 32
Rosyjl. banknoty	1 23½	Usposobienie: mdłe	

Berlin, d. 8. sierpnia
godzina 5 minut 33 po południu:

Rosyjs. bank.	218 20	Akcje kredyt.	645 —
Lombardy	231 50	Galicyjskie	143.50
Kolei Rumuń.	64 25	Austr. bankn.	174.35

Wiedeń 6. sierpnia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	78 15	78 30
" " w srebrze 5 "	78 85	79 05
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 25	122 75
" 1860 " 500 " " " 5 "	131 80	132 20
" 1860 " 100 " " "	133 50	134 —
" 1864 " 100 " " "	176 —	176 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 25	144 25
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	102 —
Bukowińskie	100 —	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 85	118 —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135 —	135 50
Węgierska poż. po 100 złr.	128 25	129 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	159 50	159 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	370 20	370 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	362	362 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	850

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	834 —	836 —
Unionsbank po 100 złr.	148 50	148 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	161 50	162 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	143 —	143 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	93 25	94 —
Alfőldzkiej po 200 złr. srebr.	178 50	179 —
Elżbiety " 200 " "	210 75	211 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2345 —	2350 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 —	195 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	327 25	327 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	24 25	24 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	186 75	187 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	226 75	227 —
" " lit. B. " 200 "	266 —	266 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 —	167 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	172 —	172 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	366 —	366 50
Südbahn po 200 zł. sr.	131 25	131 75
Tramway wied. po 170 zł.	206 75	207 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	172 —	172 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	172 75	173 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	176 25	176 75

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 25
" spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	101 50	101 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 30	96 8[illegible]
" " " 5 " "	102 25	102 7[illegible]
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 60	104 —
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	106 25	106 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	101 70	101 85
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 90	96 30
Alfőldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 50	98 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	100 —	100 25
Elżbiety po 5 pro. sr.	100 —	100 50
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
" " 1870 5 " " "	102 —	102 50
" " 1872 5 " " "	103 50	— —
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	106	— —
" " 5 " w. a.	101 75	102 25
" " 5 " srebr.	107 50	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 —
" II. em. 5 pro.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 —	97 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 25	101 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 50	99 50

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 75	97 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 20	100 60
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 75	100 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 75	100 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	94	94 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	183 —	183 50
Klary po 40 złr. m. k.	40 —	41 —
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 —	20 50
Lublańska prem. poż.	23 40	23 75
Budzińskie m.	41	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	41 50	— —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 25	51 75
Solnogrodzkie prem. poż.	23 —	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 25	47 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 35	25 75
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	31 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	41 75	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 35	57 40
Frankfurt 100 mark.	57 35	57 40
Hamburg 100 mark	57 35	57 40
Londyn 100 fnt. szterl.	117 50	117 60
Paryż 100 franków	[illegible]	46 65

J. IGNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy

WODA FIJOŁKOWA

MAGNOLINA

Woda Liljowa

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

Pudr księżycy biały

Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

KREM orjentalny biały

Fabryka w [illegible]

Skład papieru
i wszelkich przyborów szkolnych

Lwów, ul. Grodzickich l. 3.
(w kamienicy t. z. pod „Matką Boską")

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, mam zaszczyt oświadczyć, że sprowadzam towary z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych i z pierwszej ręki. Ceny niedroższe niż u żydów. 3364 1 3

J. Telakowska
żona nauczyciela, a b. proboszcza z Chełmszczyzny.

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowiec,
[E. Winckler].
Wiedeń, I. Regierungsgasse Nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 3031 2—?

Do sprzedania
w browarze na Pohulance

Chłodnik żelazny,
Maszyna zacierna,
Sita do cedzenia gotowej brzeczki (Hopfenseiher) i inne z dawniejszego urządzenia browaru pochodzące przedmioty. 3335 2—5
Wszystko w bardzo dobrym stanie.

KAZIMIERZ LEWICKI

Główny skład dla Galicji
Porcelany, Szkła i towarów mięszanych
założony we Lwowie w roku 1845.

Proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mieszanych, założony we Lwowie przed 35 laty przez ś. p. ojca mego, a od roku 1877 pod naszą wspólną firmą.

KAZIMIERZ LEWICKI i SYN

przezemnie prowadzony, obecnie w dziedzictwie całkowicie na moją wyłączną własność przeszedł, i że od 1. lipca 1881 pod moją firmą:

Kazimierz Lewicki

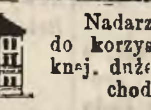
dalej prowadzony będzie.

Pracując przeszło 20 lat w tymże samym handlu, będę się starał i nadal utrzymać to zaufanie, jakiem dotychczas nas obdarzano. Polecam moją nową firmę ceannej mi życzliwości.

Z najgłębszem uszanowaniem
Kazimierz Gwidon Lewicki.

Przez czas mojej nieobecności we Lwowie zastępuje mię kolega p. LISOWSKI dentysta, Lwów rynek 24.
8173 8—? *Dr. Finkelstein,*
c. k. lekarz pułkowy.

Poszukuje się na pewną lokację
1000 złr.
Zamiast odsetek ofiarnje się wikt, pomieszkanie z usługą. — Czas trwania umowy najmniej rok. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem p. **Witruszyńskiej Rynek 28 we Lwowie.**
8360 1—1



Nadarzająca się sposobność do korzystnego nabycia pięknej, dużej, nowej, 10 prc. dochodu przynoszącej

Kamienicy

piętrowej we Lwowie. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny Ludwik dr. Popławski, adwokat, przy ulicy Trybunalskiej, l. 4, we Lwowie. 3353 1—3

Zmiana pomieszkania!
CIEMNY b. uczeń tutejszego zakładu trudniący się **wyplatywaniem krzeseł trzcinowych,** poleca się miłosierdziu łaskawej publiczności. Adres: **Lwów, ul. Blacharska nr. 5** I. piętro.

Rzeźbiarz

po odbytych należytych studjach w Paryżu, gdzie otrzymał za swe dzieła na wystawie 1878 r. medal zasługi, osiadłszy stale we Lwowie podejmuje z zaręczeniem artystycznem wszelkie w tej sztuce wykonania. 3367 1—3
Juliusz Bełtowski,
ul. Piekarska l. 6. Lwów.

Feytona, Feytona.
Sławny środek **amerykański** usuwa **natychmiast każdy ból zębów.**
Prawdziwy u Jakóba Beisera, apt. we Lwowie. 2638 1—4

Poszukiwany jest
Nauczyciel domowy
do dwóch uczniów niższego gimnazjum. Zgłoszenia przyjmuje księgarnia p. M. Michty w Kołomyi. 3389 3—3

Elegancko z wszelkim komfortem urządzone
pomieszkania
do najęcia obok Wszechnicy przy ulicy św. Mikołaja.
1) 6 pokoi z przedpokojem, ogrodem z przynależytościami na I piętrze.
2) to samo na II. piętrze.
3) 4 pokoje i przedpokój na I. piętrze.
4) to samo na II. piętrze.
Każde z tych pomieszkań stanowi całe piętro. 3361 1—1

VICHY
Administracja w Paryżu,
22, boulevard Montmartre.
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**
Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.
1896III 4—22

„IWONICZ"
Najtańszy sezon!

Pragnąc ułatwić i mniej zamożnym korzystanie z skutecznych wód Iwonickich, jodo-bromowych, zarząd zdrojowy zniżył od 15. sierpnia do końca września ceny mieszkań o trzecią część; — a ponieważ o tym czasie w Iwoniczu najpewniejsza pogoda, będzie teraz najodpowiedniejszy czas do leczenia, dla którego dobre warunki powietrza są niezbędnemi. Broszury, przewodniki i cenniki rozsyła franco, zamówienia na mieszkania, powozy i wózki do stacji kolei żelaznej w Zagórzu i Tarnowie przyjmuje
Zarząd zdrojowy w Iwoniczu
Poczta i stacja telegraficzna w miejscu. 3368 1—5

ASTHME Duszność, chrypka, katar, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **PAPIERU LEVASSEURA.**
NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych **Dra CRONIER.**
W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Oliwa stołowa
gwarant. zupełnie czysta i prawdz. oliwkowa. Dzbanek blasz. o 4 kilo wagi: Nicejska najl. zł. 5.20.—Monte St.-Angelo zł. 4.80.—Pugliejska najl. zł. 4.40.

KAWA
najlepsza, aromat. gatunków za pakunek pocztowy o 4½ kilo wagi netto:
Perłowa Manilla zł. 7.50 Santos zł. [illegible]
Złota Jawa 7.03 Bahia 4.28
Moka [illegible]

RYŻ
w najlepszych gatunkach, w paczkach pocztowych jak wyżej: Boloński prima zł. 1.90.— Rangoon Ima zł. 1.60.— Indyjski dok. zł. 1.40.
Zlecenia załatwiam pocztą za opłatą cła i franco za zaliczeniem powyższych należytości rychło. 3241 3—24
R. MAITI, Triest.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszelkie polecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3154 4—?

Piękna realność we Lwowie
z ogrodem owocowym — 2 morgi przestrzeni, przynosząca rocznego czynszu 2700 zł. jest do sprzedania z wolnej ręki za 30.000 zł. Pozostać może na hipotece 18000 zł. spłacalnych ratami. 3182 2—?
Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Świecąca farba!
BALMAINA świecąca MASA do lakierowania z oleju i farby wodnej.
Nader ważna przy budowie kolei żelaznych, okrętów, kanałów, tunelów, gościńców i budowli wodnych, dla fabrykantów zabawek, żelaza i przemysłu ze szkła, malarzów, lakierników itp.
Miejsce sprzedaży w Austro-Węgrzech u
Józefa Beuer, Reichenberg.
Świecąca farba!
Balmaina Balmaina

Album mebli
niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u
J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy
we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 2980 10—14
Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

SAINT-RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France

L. 35136.

Edykt.

C. k. sąd krajowy we Lwowie, podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 7. września 1881 roku o godzinie 10. przed południem w biurze 14, (c. k. sekretarza rady Mochnackiego, II. piętro) odbędzie się dobrowolna 3336 1—3

publiczna licytacja

celem wydzierżawienia do fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu należącego folwarku Rożniatów z młynem amerykańskim oraz gorzelnią, tudzież folwarku na Dubie, ryczałtowo, wraz z wszelkiemi do tych folwarków należącemi gruntami, ogrodami, sianożęciami i pastwiskami, na dziewięcioletni okres od 1. czerwca 1882 do końca czerwca 1891.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 6200 złr. a. w., który ma być płacony w półrocznych ratach z góry do kasy centralnej fundacji.

Oferty mogą być czynione ustnie lub pisemnie.

Każdy chęć licytowania mający winien złożyć jako wadjum 620 złr. a. w. w gotówce lub w papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji lub takowe do oferty pisemnej dołączyć.

Bliższe warunki licytacji oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w registraturze c. k. sądu krajowego we Lwowie, lub w centralnej administracji ś. p. hr. Skarbka.

Lwów, d. 6. sierpnia 1881.

Aptekarza Nussbaumera „WINO MEDYCZNE".

PRZESTROGA. Ponieważ kilkakrotnie próbowano mój preparat zastąpić innemi zupełnie bezskutecznemi, a nawet często szkodliwemi mięszaninami, zwracam z tego względu uwagę P. T. kupujących, aby żądali wyraźnie: **J. Nussbaumer's China-Eisen- und China-Malaga-Wein.**

Malaga z chiną i żelazem

jest jedynym zupełnie niezawodnym, skutecznie działającym środkiem bez uszkodzenia zębów do **wytworzenia się krwi i przeczyszczania tejże,** niemniej do szybkiego usunięcia **bladaczki, niedokrewności,** przeciw chorobom **żołądka, migrenie, gośćcowi i reumatyzmowi, skrofułom,** chorobom **krtani, gardła i płucowym.**

Malaga z chiną

wyborny środek wzmacniający dla **dzieci** słabowitych i **kobiet** po przebyciu ciężkich chorób, szczególnie po połogach.

ŚWIADECTWA. W wielu wypadkach choroby angielskiej, szkrofułach, anemii i t. p. ordynowałem malagę z chiną i żelazem; skutek był nader korzystny i z tego względu mogę to wino jako łatwe do strawienia, smaczne i wybornej skuteczności jak najusilniej polecić.
Wiedeń w grudniu 1880. *Dr. Fürth,*
c. k. docent na uniwersytecie, przełożony oddziału pow. polit.

Potwierdzam, że w maladze preparowanej z chiną i żelazem przez p. aptekarza S. Nussbaumera w Klagenfurcie znalazłem wyborny środek, nader łatwy do strawienia, który jak najlepiej polecić mogę.
Linz n. D. 1880. Pr. dr. *J. B. Thaler* m. p.

Podpisany poświadcza z przyjemnością, że malaga z chiną i żelazem pana aptekarza J. Nussbaumera jest preparatem wybornej dobroci i skuteczności, a w swych własnościach pobudzających wytwarzanie się krwi i trawienie, wszystkie tym podobne preparaty o wiele przewyższa.
Linz n. D. *Dr. L. Winternitz.*

Przyszlij mi pan odwrotnie 10 flaszek pańskiej malagi z chiną i żelazem, które mojej żonie od kilku lat cierpiącej na bole w spodnich częściach od śmierci uratowała.
Wiedeń, 18. października 1880. *Dr. Ig. Weiss.*

Składy wysyłek: **J. Nussbaumer,** apt. w Celowcu (Klagenfurt).
Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Krakowie w apt. E. Stockmara; w Kołomyi w apt. E. Stenzla; w Tarnopolu w aptece F. Jamrogiewicza. 3057 1—18

L. 35135.

Edykt.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 31. sierpnia 1881 roku o godzinie 10. przed południem w biurze 14 (c. k. sekretarza Mochnackiego, II. piętro) odbędzie się dobrowolna

publiczna licytacja

celem wydzierżawienia prawa propinacji w dobrach Rożniatów z przyległościami Cieniawa, Jazieniówka, Janówka, Kniaziowskie, Duba, Rypne, Lecówka, Dubszara, Berzniate i Olchówka, tudzież młynów w Rożniatowie, Cieniawie, Janówce, Kniaziowskiem, Rypnie i Olchówce, t. j. dobrach do fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu należących, ryczałtowo na dziewięcioletni okres, od 1. czerwca 1882 do końca maja 1891.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny 6000 złr., a który ma być płacony z góry w ratach kwartalnych do centralnej kasy fundacji. 3366 1—3

Oferty mogą być ustnie lub pisemnie czynione.

Każdy chęć licytacji mający, winien złożyć jako wadjum kwotę 600 złr. a. w. w gotówce lub w papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji, lub takowe do oferty pisemnej dołączyć.

Bliższe warunki licytacji oraz warunki samej dzierżawy można w registraturze c. k. sądu krajowego we Lwowie lub w centralnej administracji fundacji ś. p. hr. Skarbka.

Lwów, d. 6. sierpnia 1881.

Ajentów.

Starszej reputacji używający dom bankowy, poszukuje dla wszystkich większych miejscowości rzetelnych i czynnych ajentów do sprzedaży losów państwowych i prywatnych za miesięcznemi spłatami podług nowej ustawy. Czynność tej ajencji zapewnia czynnym prywatny dochód.
Oferty do: **Bank- u. Wechselgeschäft der Administration „Telegraf" in Prag.** 3·80 2—2

Pracownia wyrobów kotlarskich Franciszka Schramma,
we Lwowie,
w realności własnej, przy ul. Berka l. 12, wykonuje wszelkie roboty kotlarskie miedziane i żelazne, jako to: kotły parowe, [illegible] i t. p., urządza nowe i naprawia istniejące już **gorzelnie, piwowarnie,** [illegible] **chemików, aptekarzy, cukierników** i t. p. [illegible] według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.
Zapas miedzianych naczyń kuchennych znajduje się zawsze na składzie.
Kupuje starą miedź, mosiądz, cynę i ołów.

L. 35886.

Obwieszczenie.

Wydział krajowy rozpisuje licytację na dostawę materjału opałowego dla nowego gmachu sejmowego na zimę roku 1881/82 a mianowicie:
1. Drzewa twardego od 600 do 1020 metrów sześcien.;
2. Drzewa miękkiego od 20 do 50 metrów sześcien., i
3. Koksu lub węgla kamiennego od 50.000 do 95.000 kilogr.

Licytacja odbędzie się ustnie i ofertami pisemnemi **dnia 19. (dziewiętnastego) sierpnia 1881** o godzinie 11. (jedenastej) przed południem, w nowym gmachu sejmowym w biurze dyrektora kancelarji Wydziału krajowego. — Do 11. (jedenastej) godziny przed południem dnia oznaczonego, dyrektor kancelarji będzie przyjmować oferty pisemne, z uderzeniem godziny jedenastej przyjęcie ofert pisemnych będzie zamkniętem, poczem nastąpi licytacja ustna.

Każdy licytant może składać oferty pisemne lub ustne tak na drzewo jak i na koks lub węgiel osobno lub razem.

Oferenci reflektujący na dostawę koksu lub węgla, muszą przed rozpoczęciem licytacji ustnej doręczyć dyrektorowi kancelarji próbę swego materjału należycie oznaczoną nazwiskiem oferenta. — Pisemne oferty mają zawierać cenę, jaką oferent żąda za jeden metr sześcienny drzewa twardego i takiż metr drzewa miękkiego, jakoteż za jeden kilogram koksu lub węgla kamiennego tak cyframi jakoteż literami.

Każdy licytant ma złożyć na ręce dyrektora kancelarji wadjum gotówką lub w papierach wartościowych po kursie wiedeńskim, a to w kwocie 400 (czterechset) złotych w. a., jeżeli chce licytować na dostawę tak drzewa jak i koksu lub węgla, zaś w kwocie 200 (dwiestu) złotych w. a., jeżeli licytować chce tylko na dostawę drzewa, lub tylko na dostawę koksu albo węgla.

Bliższe warunki przejrzeć można w biurze dyrektora kancelarji Wydziału krajowego w godzinach urzędowych.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 2. sierpnia 1881.



J. WYCHERA
we Lwowie
ul. Grodecka l. 47.



poleca nowe lekkie **pługi 3skibowe,** patentu „Howarda" z dźwignią samodziałającą, które podczas wielkiej próby w Hidas-Nemethi i Ada (w Węgrzech) z pługami 3 skibowemi „Claytona i Snuttlewortha", „Eckerta" i „Kotza", otrzymały przy tak wielkiej konkurencji **pierwszą nagrodę w złocie;**
Kieraty i młocarnie patentu „Hofhera"; młocarnie **sztyftowe i cepowe** systemu angielskiego z wialnią lub bez tejże, stałe i przewoźne; **siewniki** rzędowe i szerokorzutne; oryginalne angielskie **młynki Backera;** francuskie **tryery** (sortowniki); **ulepszone młocarnie** ręczne; stalowe **pługi Rayola,** jedno i dwuskibowe „królem pługów" zwane, jakoteż i wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze po **najumiarkowańszych cenach.**
Angielska **młocarnia parowa** o sile 8 koni prawie zupełnie nowa, jest bardzo tanio do sprzedania.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i [illegible]
Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni [illegible]